Nr. 400. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 28 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dosławę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 2. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 42 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Posiew szatański.

Lwów 27 sierpnia.

Hajdamaczyzna rozpoczęła już żniwo swego posiewu... W sądzie tarnopolskim — stolicy tego Podola, które było, rzec można, głównym terenem eksperymentów strejkowych — odbyło się w ciągu ostatnich 10 dni sześć rozpraw karnych, których wynikiem było skazanie 15 ekscedentów na większe i mniejsze kary więzienia, względnie aresztu: od 2 miesięcy do 7 dni. To dopiero początek. I w tym samym sądzie i w innych odbędzie się jeszcze długa serja rozpraw z tego samego tytułu i wielu, wielu włościan będzie musiało odpokutować zabawkę zbrodniczą radykalno ruskich agentów prowokacyjnych.

Zaprawdę — żal ściska serce, gdy się pomyśli o tych poniewolnych ofiarach! Boć ostatecznie sprawiedliwości zadość stać się musi i bezpośredni winowajcy przeciw ustawom państwowym, muszą być ukarani. Lecz równocześnie z tem przeświadczeniem, niepodobna oprzeć się współczuciu dla tych ślepych narzędzi polityki hajdamackiej, które same jedne cierpią już obecnie i długo a dotkliwie cierpieć będą jeszcze za właściwych winowajców... Teraz liczne jednostki zapełnią mury więzień; lecz przyjdzie zima, po niej zaś wiosna z nieubłaganym dla ludu rolnego „przednowkiem“ i wtedy dopiero hajdamaczyzna zacznie zbierać potworne plony swego szatańskiego posiewu! Miljony utracił ten nieszczęsny lud ruski na tym strejku — nietylko w formie zarobku na łanach dworskich, lecz ponieważ także „rozhecowany“ — że się tak wyrazimy — w sposób dotychczas niebywały przez agitatorów hajdamackich w mnóstwie włości z założonymi rękami, przy półkwaterku u Mordka, lub Abramka, politykował, na „Lachów“ wymyślał i nawet swych marnych ziarn z pola w czas nie sprzątnął.

Nabito mu bowiem do głowy, że wkrótce „cisar“ rozda pomiędzy lud nietylko zasoby stodół i spichrzów pańskich, ale nawet ziemię i że nie ma wobec tego potrzeby dbać o mizerne, rzadkie kłóski ze swych zagonów... Teraz zaś, gdy omamiony przez opryszków lud odpowiada za swe winy przed trybunałami karnymi i gdy spodziewany podział majątków pańskich nie nastąpi — będą weń te same duchy piekielne wmawiać, że to „intryga polska“ pakuje dziś chłopów do kozy i ona sama przeszkadza wykonaniu woli „cisara“... Brednie tego rodzaju szerzą agitatorzy ruscy od niepamiętnych już czasów pomiędzy ludem rolnym w tej części kraju, a czynią to zawsze tak zręcznie i ostrożnie, że uchodzą z „roboty“ cało, podczas gdy zbuntowany przez nich chłop, płaci potem swą wolnością i głodem i chorobami głodowemi rachunki tej polityki.

Ale nietylko on jeden płaci! Bez cienia przesady rzec można, że wichrzenia łotrowskie tej garstki podżegaczy, wyrządzają nieobliczalne szkody całemu krajowi, całemu społeczeństwu! Podtrzymują bowiem lud — tę podstawę każdego społeczeństwa — w chorobliwej gorączce, pchają go na manowce próżniactwa i opilstwa i w dalszej tego konsekwencji doprowadzają go do ruiny materjalnej.

O istotnych, a znacznych, czasem nawet bardzo znacznych stratach tz. „obszarnika“ i nie mówimy w tej chwili, aczkolwiek również i pomiędzy nimi, a zwłaszcza słabszymi ekonomicznie dzierżawcami, nie jeden może, niestety, przez taki strejk ma w niedalekiej perspektywie przed sobą widmo bankructwa.. W dodatku zaś do tych rezultatów natury ekonomicznej, nie podobna przemilczeć także smutnej okoliczności, że reputacja tego nieszczęsnego, tylu klęskami rokrocznie nawiedzanego kraju, wobec zagranicy bywa ustawicznie w ten sposób na szwank narażaną, na czem cierpią znów rozliczne stosunki całego naszego społeczeństwa z tą zagranicą.

Tak więc posiew szatański hajdamaczyzny zaczyna dawać plon obfity i nie tak rychło będzie można wyplenić do czysta z tych chwastów jadowitych naszą rolę... Lecz kiedyż, kiedyż zabierzemy się raz na serjo, z całą mocą woli i świadomością celu, do tej, najważniejszej dziś ze wszystkich, roboty?

Proces o Morskie Oko.

Grac 25 sierpnia.

Czwarty dzień rozprawy sądowej rozpoczyna się wielkim przeglądem — artylerji, t. j. owych rur działowych z papieru, piętrzących się przy obydwóch obrońcach na stołach obok i pulpitach ławek. Otwory dział papierowych z jednej strony skierowane wprost przeciwko drugiej stronie wojującej i odwrotnie. Dziś rozpoczął się ogień ze strony polskiej. Mapowe bombardowanie ze strony węgierskiej odbyło się podczas ich wywodu sprawozdawczego. Było ono krótkie. Park ich artylerji był słabszy, mieli mniej mapowych dział, aniżeli Polacy, ale celne, bo przedstawili taki tylko materjał, który przynosi im korzyść. Galicyjski materjał liczebnie znacznie silniejszy. Zawiera 48 map, starannie rozkategoryzowanych. Warto przypatrzyć się bliżej tym kategorjom.

Otóż: 1. urzędowe mapy „wersji galicyjskie“, 2 „nieurzędowe mapy „wersji galicyjskiej“, 3. urzędowe mapy, które większy obszar przydzielają do Galicji, 4. nieurzędowe mapy, które większy obszar przyznają Galicji, 5. urzędowe mapy „z węgierską wersją graniczną, 6. urzędowe mapy z „graniczną wersją Dydyńskiego (Dydyński był tym, który w r. 1824 przy oddawaniu urzędowem dóbr zakopańskich Homolaczowi, protestował co do spornego obszaru w imieniu barona Palocsaya, właściciela państwa Laudoli), 7. nieurzędowe karty z wersją Dydyńskiego, 8. urzędowe karty podług wersji węgierskiej, przydzielającej obydwa jeziora do Węgier, 9. urzędowe mapy, pozostawiające obydwa jeziora przy Galicji, 10. nieurzędowe mapy z wersją węgierską, przydzielającą obydwa jeziora Galicji, 11. urzędowe karty wersji węgierskiej, na których Rybi Staw znajduje się w Galicji, 12 urzędowe karty, które dozwalają rozmaite przypuszczenia, 13. nieurzędowe karty nie do użytku. (Po co więc je przedkładać?)

Materjał, jak widać, bardzo wyczerpujący. Co do mnie, nie pojmuję, jak do obowiązków zastępców galicyjskich należeć może przedkładanie map „z wersjami Dydyńskiego“, lub „podług wersyj węgierskich, przemawiających na korzyść Węgier.“

To już szlachetna rycerskość za daleko posunięta, zwłaszcza, że przeciwnik nią nie daje się bynajmniej zbić z tropu szaylokowego. Węgrzy mimo wszystkiego żądają bezwzględnie — funta mięsa. W sentymenty i kurtoazję nie bawią się zgoła.

Dzisiejsze posiedzenie wypełnione przeważnie oględzinami kart, przedłożonych ze strony galicyjskiej. Przy mapach jest radca dworu dr. Korn generałem dowodzącym oddziału. Rozkłada je na dwóch dużych stołach, znajdujących się przed trybuną sędziowską w środku przedziału sali, przeznaczonego dla trybunału sądowego. Węgierski sędzia rozjemczy Lehoczky, gdy członkowie sądu zaczęli szczegółowe oględziny map, nie rusza się z swojego miejsca przy trybunie na podwyższeniu i powiada z niechęcią:

— Szkoda na to czasu.

Dziwna rzecz, że główny zastępca Węgier zachowuje się tak apatycznie wobec bardzo ważnego materjału dowodowego, jaki rząd austrjacki oficjalnie przedłożył. Jest on przecież sędzią rozjemczym, który powołany jest na podstawie materjału dowodowego, wydać sumienny i sprawiedliwy wyrok.

Natomiast superarbiter, prezydent Winkler, nadzwyczaj pilnie i gorliwie przygląda się starym mapom, robiąc sobie notatki.

Dr. Korn robi objaśnienia, rozkładając jedną mapę po drugiej. Mapy widocznie nie podobają się Węgrom. Dr. Bölcs robi nawet „sprzeciw“. Powstaje kontrowersja pomiędzy obydwoma. Dr. Korn mówi:

— Ależ przepraszam pana, pan jako węgierski obrońca będzie miał sposobność wypowiedzieć swoje uwagi. Teraz my mamy głos.

Na tem koniec. Dr. Bölcs łagodnieje. Członkowie sądu siadają sobie wokoło stołu i zaczyna się pomiędzy nimi objaśniająca pogadanka, cicha i spokojna. Jeden tylko Lehoczky siedzi zasępiony na swojem miejscu.

Następuje dziesięciominutowa przerwa, po której już i Lehoczky przysiada się do stołu z mapami, jednak zawsze jeszcze nie chce ich widzieć, tylko ma przed sobą rozłożone jakieś pisma, czytając je z całą wytężoną uwagą, jakby demonstrowanie map przy stole nic a nic go nie obchodziło.

Następuje weselszy epizod.

Dr. Korn składa na stole staruszkę księgę w wyszarganem ubraniu okładkowem. Powiada:

— Jest to ciekawa księga z mapami.

Opis terytorjum spornego przez rządowego leśniczego Blumenfelda z początku XIX wieku przed sprzedażą dóbr zakopańskich Homolaczowi.

Dr. Korn, który siedzi bezpośrednio przy prezydencie drze Winklerze, przerzuca zbutwiałe karty, dając ustne objaśnienia.

— A to co? — pyta go prezydent dr. Winkler, przechylając głowę ku książce, by się lepiej przypatrzyć.

— Są to — odpowiada zagadnięty — zbójnicy tatrzańscy, tańczą oni zbójnickiego tańca.

Dr. Winkler uśmiecha się, przypatrując się bardzo ciekawie obrazkowi książki.

— To w Tatrach są zbójcy? — pyta następnie przybrawszy minę serjo.

Prezydent Tchorznicki odpowiada:

— Teraz już ich Bogu dzięki nie ma.

Na to dr. Winkler:

— Zabawne figury. To jacyś bardzo weseli zbójcy. Wyglądają nawet na jowialnych zuchów.

Oględziny map trwały przeszło trzy godziny.

Potem nastąpił rozdział sprawozdania z napisem:

„Literatura“. Z pod deszczu pod rynnę. Jeśli widok map przedłożonych z polskiej strony, pomiędzy któremi znajdowały się także „wersje węgierskie“, był naszym przeciwnikom nie miły, to następujący ten rozdział dowodowy będzie im o wiele nie milszym.

Prezydent Tchorznicki czyta ustępy starych pisarzów: Rzączyńskiego, Chmielowskiego (Pater B.), Hruścieńskiego i innych, następnie powołuje na świadków cienie węgierskich pisarzy, którzy w dziełach swoich zaznaczają przynależność „Morskiego Oka“ i „Czarnego stawu“ do Polski.

Szczęście tych autorów, że nie żyją, inaczej mogliby być oskarżeni o zbrodnię stanu.

Jeszcze ciekawy epizodzik. Gdy przy oględzinach map polscy zastępcy przy wyjaśnieniach przytaczali nazwy: „Morskie oko“, „Czarny staw“ — dr. Bölcs każdorazowo dodawał węgierska nazwę: „Halaslo“ i „Tegerestem“, nazwy madjarskie jezior.

Ciekawą rzeczą byleby się dowiedzieć, skąd właściwie wzięły się węgierskie nazwy „Morskiego oka“ i „Czarnego stawu“, kiedy tu prócz żandarmów węgierskich nigdy nie postała noga węgierska?

Znawca stosunków węgierskich, uśmiechnięty na to pytanie odpowie:

— Poprostu przetłumaczono je na madjarskie.

Obrona większej własności.

VIII.

W ostatnich dniach przejechałem znaczną część okolic zagrożonych strejkami. Panuje tu spokój i lud pracuje przy żniwach, ale jest to spokój pozorny, gdyż wszędzie daje się spostrzegać nurtującą agitację, przysposabiającą umysły do ogólnego strejku w przyszłym roku, o czem, przy bliższem zetknięciu się z ludem, łatwo przekonać się można. W powiecie lwowskim, tarnopolskim, trembowelskim i podhajeckim, gdyż w tych głównie zatrzymywałem się, mówią chłopi głośno o przyszłym strejku i obiecują sobie wielkich z niego korzyści. Najbardziej rozgoryczeni są w tych miejscowościach, gdzie dzierżawcami są żydzi. W powiecie trembowelskim rozszerza się agitacja w celu niedopuszczenia do zwozu snopów z pola, dopokąd nie przyjedzie p. Braityk (zapewne Breiter) z żandarmami i wojskiem i nie wydzieli szóstej kopy dla robotników za zbiór. W jednej miejscowości powiatu lwowskiego, gdzie dotąd strejku nie było, zagrozili miejscowi chłopi odjeżdżającym robotnikom obcym, aby nie ważyli się w przyszłym roku przyjeżdżać do roboty, bo ich wielkie spotka nieszczęście.

Te i wiele innych oznak, które w paru dniach zebrałem, a o które nie trudno dopytać się między ludem, świadczą wymownie, że strejk tegoroczny był tylko przygrywką do przyszłych, które wybuchnąć mogą z żywiołową siłą.

Sytuacja zatem jest groźną, a mimo to nie uczyniła większa własność dotąd w tym względzie nic, lub prawie nic!

Prócz zjazdu w Buczaczu, który objawił pewną dążność organizacyjną i jako pierwszy krok na tem polu więcej zdziałać na razie nie mógł i zapewne swe czynności w najbliższej przyszłości rozwinie, widzimy tylko nieporadność, nieufność we własne siły, wzywanie obrony i pomocy rządu.

Takie postępowanie sprawy nie wybawi, nie pomoże jej też pocieszanie się tem, że strejki tu lub ówdzie na razie nie wybuchły, co w najbliższej przyszłości nastąpić może, a najmniej już kult wzajemnej adoracji, gdyż ani energiczne zarządzenia starosty, ani jak najgodniejsze obchodzenie się z ludem marszałka powiatowego, wybuchu strejków nie powstrzyma, a tem mniej usunie wadliwą administrację gospodarstw większej własności, która nie wiele wytrzyma kataklizmów tego rodzaju, na jakie się zanosi.

Zadłużona powyżej połowy wartości z niską kulturą rolniczą, przeciążona podatkami i wygórowaną administracją, wobec konkurencji zagranicy, od której pod każdym względem o całe niebo niżej stoi, nie podoła ostać się długo.

Czas więc najwyższy, aby tradycyjne „jakoś to będzie“ ustąpiło trzeźwej rozwadze i skutecznej działalności, gdyż nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć jak będzie, gdy większa własność nie wzbudzi i nie okaże swych sił — przepowiadają to agitatorowie strejkowi w w obietnicach dla ludu. Zaniechanie zatem obrony lub tylko połowiczne jej podjęcie byłoby wobec tego dobrowolnem poddaniem się nieuchronnej zagładzie i nieubłaganej ekonomicznej nemezis pod godłem: morituri, a to poddaniem się bardziej niensprawiedliwionem, że nie potrzeba tu wcale ofiarności materjalnej, ale tylko stanowczości i czynu i w czas podjętej i zorganizowanej pracy, a jej skutki i to bardzo doniosłe okażą się bezzwłocznie.

Nie można też tej sprawy zbyć pospolitem: „niech tak będzie, jak bywało“, bo wypadki ostatnich dni i nieuchronne w najbliższej przyszłości stworzyły taką sytuację, że powrót do tego „jak bywało“ jest niemożliwy, zwłaszcza, że i bez tego prą w obecnych czasach stosunki polityczne, ekonomiczne i narodowościowe z niepohamowaną siłą na każdej drodze życia społecznego do postępu i wytwarzają nowe prądy, które wszystko, co z nimi nie kroczy równorzędnie, lub zwalczyć ich nie podoła, obracają w pył nicości. A więc musi być inaczej, jeżeli ma być lepiej — będzie to wprawdzie mniej wygodnie, ale za to nieporównanie korzystniej.

Krążą wieści, że ogólne narady w tym względzie mają być podjęte po zbiorach, tj. w październiku za inicjatywą Towarzystwa rolniczego. Czy nie za późno? Wobec ważności i doniosłości sprawy, szkoda każdej chwili czasu! Rusini od pięciu lat, jak sami zeznają, przygotowywali strejk rolny — ich posłowie groźbą secesji zdołali nie dopuścić do uchwalenia i wprowadzenia w życie powiatowych biur pracy, które ważne usługi w zwalczaniu strejków oddać mogły — znaleźli środki na wydanie i rozszerzanie między ludem tysięcy broszur i wysłali istny legion agitatorów, a uwzględnić należy, że mieli wcale łatwe zadanie do spełnienia, gdyż cóż łatwiejszego, jak roznamiętnienie ślepego ludu, pozyskanie go na „lisy, pola i pasowyska“ i obałamucenie obietnicami nabycia złotych gór bez trudu i pracy!

Przed większą własnością otwiera się nierównie szersze i żmudniejsze pole pracy, bo w pierwszym rzędzie zwalczenie własnych nawyknień i uprzedzeń; to też czasu do stracenia nie ma, ale należy równocześnie przysposobić umysły do podjęcia skutecznej akcji, która wymaga tem głębszego obmyślenia, że nie może ograniczać się na poszczególnych powiatach, gdyż w takim razie zarządzenia w jednych mogłyby szkodzić zarządzeniom w innych, ale powinna ją podjąć cała wschodnia część kraju wspólnie i solidarnie i sięgnąć nią głęboko w ustrój społeczny i ekonomiczny.

Takiej akcji domaga się obrona większej własności, a nie można jej powziąć na jednem, ogólnem zebraniu, bez poprzedniego, należytego omówienia i wyświecenia jej w każdej okolicy z osobna, gdyż miejscowe stosunki mogą bardzo wpłynąć na wybór środków, wiodących do celu. Takie przygotowawcze obrady są niezbędne, jako dyrektywy dla ogólnego zebrania, czy to umyślnie w tym celu wybranych delegatów, czy też całego Towarzystwa rolniczego i ułatwiłyby wdrożenie jednolitej akcji, gdy zaś w przeciwnym razie mogłyby uchwały ogólnego zebrania wypaść połowicznie i nie przyjąć się u ogółu, a wtedy nastąpiłoby zwykle w takich razach zniechęcanie, ze szkodą dla tak doniosłej i piekącej sprawy.

Pomyślny skutek można tu osiągnąć tylko podjęciem odpowiednich, należycie dobranych środków i przeprowadzeniem ich z całą stanowczością, bez okazania słabości i nieusprawiedliwionej obawy. Żadne groźby, które dają się już teraz słyszeć, ani nawet zbrodnicze nadużycia, chociażby się tu i ówdzie pojawiły, nie powinny powstrzymać wielkiej własności w jej działalności, ale przeciwnie, wywołać tem większą stanowczość i odporność! Są to cechy siły i świadomości wytkniętego celu, bez których żadne przedsięwzięcie udać się nie może.

Do zapobieżenia nadużyciom, do zaprowadzenia ładu i porządku w kraju, do dania rękojmi bezpieczeństwa życia i mienia dla obywateli państwa, obowiązany jest rząd, do czego posiada dostateczne środki, więc skutecznej obrony domagać się od niego i oczekiwać można. Jak rząd pod tym względem postąpi, to jest jego rzeczą i tak samo wydaje mi się zbytecznem żądanie zaprowadzenia wyjątkowych zarządzeń, jak i występowanie przeciw nim. Rząd powinien mieć wolne ręce i obrać takie środki, jakie za odpowiednie uzna, byle odpowiedział w całej pełni swemu zadaniu.

Większa własność może i powinna liczyć na taką ochronę, ale tylko ochronę, a nic więwięcej u rządu i na moralne i czynne poparcie wszystkich ludzi dobrej woli, a resztę, t. j. główną i podstawową pomoc, musi znaleść sama w sobie, t. j. w samopomocy, a im dobitniej ta nastąpi, tem pewniej i skuteczniej cel osiągnięty zostanie.

Władysław Lenkiewicz.

Mały fejleton.

Ucięta głowa.

Bawiąc w kąpielach morskich X. poznałem młodzieńca, noszącego słynne, historyczne, pół-włoskie, a pół-hiszpańskie nazwisko, Ramirez de Oviedo-Esforza. Wszyscy polubiliśmy młodzieńca, którego między sobą nazywaliśmy Fabriquito, lub przez skrócenie Gabri.

Było to małe, słabe stworzenie, bezkrwiste, o jasnych i przeźroczystych, jak woda, oczach, niezwykle słodkiego i łagodnego obejścia. Lekarze, wysyłając go do X., zalecili mu przebywanie nad brzegiem morza i oddychanie świeżem morskiem powietrzem. Fabri wykonywał najsumienniej polecenie lekarza, a do nas mówił:

— Co chcecie, panowie, jestem sam na świecie, nikt się o mnie nie troszczy, więc sam muszę o sobie myśleć.

---

(13)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— I oby ostatni! — odparł.

Zaledwie wsiedli do powozu — rzekł:

— Małżeństwo Markhama zerwane!

— Taak?—mało ją to obeszło. — Spodziewałam się.

— Skąd? To ta przeklęta Dąbska naplotkowała. Teraz co robić? Markham siedzi u nas i desperuje. Ojciec mnie po ciebie posłał. Co tu na to poradzić?

Pierwszy raz zwracał się do niej po radę. Ruszyła ramionami.

— Ja się wogóle dziwię, jak w tym steku plotek może się bodaj jedno małżeństwo skojarzyć.

— Czego te baby chcą od Markhama? Chłopak porządny, bogaty, solidny. Dwa karnawały odtańczył, dwa sezony odrautował. Zasypana była kwiatami i cukrami, służył jak murzyn, dziesięć tysięcy rubli wpakował w konkury i urządzenie domu, a w przeddzień ślubu stara pisze, że dziecka nie ma na sprzedaż, że wobec uwłaczających wieści, musi zobowiązanie uważać za zerwane i odsyła pierścionek. Trzeba być starą histeryczką, żeby podobną rzecz zmalować. A ten osioł Markham, zamiast plunąć i losowi podziękować, desperuje jak student. Jak się zaręczał, nie był zajęty, raptem, zakochał się, idjota.

— Ale z tą aktorką nie zerwał! — rzekła Kazia spokojnie!

— Zapewne zerwał, a zresztą co im do tego? Panna nie powinna o tem wiedzieć, ani nawet rozumieć. Jeśli o to się małżeństwo rozejdzie, nie on, lecz ona się skompromituje.

— A jeśli ona go kocha i będzie wolała tę kompromitację, jak taki podział uczucia i upokorzenie?

— Eh, zawracanie głowy tą miłością! Ona chce wyjść zamąż, zrobić partję...

— A on chce dostać pięćdziesiąt tysięcy na fabrykę. Dla takiej sumy, można choć na czas jaki nie mieć aktorki na utrzymaniu. Nie żenować się wolno tylko żony bez posagu!... Tysiące chcą względów i stawiają warunki.

Spojrzał na nią.

— Dowodzenie kobiece kończy się zawsze ukrytem ja!

— Nie moje. Dziękuję Bogu, że pan dla mnie nie ma względów. Jak się nie kocha, to szczęście. Wracając do Markhama, służę pośrednictwem; pojadę do Dąbskich i zbadam kwestję.

Powóz stanął. Prezes spotkał ich w przedpokoju i odetchnął:

— To ci chryja dopiera. Markham siedzi nad listem i pierścionkiem i ma minę samobójcy.

Kazia weszła do salonu. „Samobójca“ zerwał się na jej widok i podał w milczeniu list.

Przeczytała, pokręciła głową i — rzekła:

— Bardzo panu chodzi o pojednanie?

— No jakże! — wybuchnął.—Ślub zamówiony, ogłoszenia rozesłane, goście się zejdą. Pół Warszawy będzie. Trzeba nie mieć sumienia, żeby kogoś na taką śmieszność narazić!

— Aha! uśmiechnęła się ironicznie. I piramidy obstalowane! No, wobec tego, jadę do Dąbskich.

— Wiesz co, jedź i ty z nią! — rzekł prezes do Markhama, rad się pozbyć „samobójcy“ z domu. Zaczekasz w karecie. Jeśli jej się misja uda, to cię zawoła, a nie, no to...

— *Va te pendre ailleurs!* — szepnęła mu w ucho złośliwie Kazia. Ucałowała starego i wyszła.

Gdy zostali sami z synem, prezes rzekł:

— Ona te baby przyprowadzi do opamiętania. Co? Może myśmy nie lepiej się urządzili? Cicho, prędko, spokojnie. I szczere złoto dostaliśmy.

Andrzej milczał.

— Maluczko, a będą nam zazdrościć. Kobiecina z każdym dniem piękniej, nabiera szyku i taktu.

— I złego języka! — mruknął Andrzej.

— To dobrze. Nie da się! Bałem się, że będzie za pokorna i nieśmiała.

— Nie ma obawy. Kąsać potrafi.

— To dobrze! Niech jej nie zaczepiają.

— I owszem! Ale i mnie może zbraknąć cierpliwości słuchania impertynencji!

— Tobie! A to ci tylko wstyd, że nie masz nic lepszego. Nie znajdziesz takiego, coby z tobą współczuł!

— Ja też współczucia nie pragnę, ale spokoju.

— Spokoju ci jeszcze brakuje? Pokaż mi dom w Warszawie, gdzieby był taki ład i spokój, jak u nas!

Andrzej coś zamruczał i wyszedł do swego gabinetu. Wrócił po chwili i począł odczytywać całodzienną korespondencję. Prezes wziął się do gazet, ale co chwila na zegar spoglądał.

Nareszcie o dziesiątej rozległ się dzwonek.

— No i cóż! zawołał niecierpliwie.

— Piramidy się nie zmarnują, gapie mogą iść do Wizytek! Co to — panowie jeszcze nie pili herbaty! Józefie, dlaczegoście nie podali?

— Ja kazałem czekać na ciebie, córuś! Opowiadaj, jak się to odbyło. Coś tak zdyszana?

— Biegłam tak, żeby się ochronić od plotek i gawęd! Brr. Tom użyła! Wpadłam, jak między podkurzone esy.

Weszła do jadalni i krzątając się około herbaty, opowiadała:

— Więc — niechno przypomnę, bo tyle tego! Więc mówią, że Dąbska nazwała Markhamów żydami; mówią, że Markhamowa powiedziała, że łaskę robią, przyjmując jakąś tam pannę Zaleską do rodziny; mówią, że Markham powiedział, że się żeni, bo go złapano; mówią, że stara Zaleska miała romans z ogrodnikiem; mówią, że posag pójdzie na długi kawalerskie Markhama; mówią, że Emilka ma gors fałszywy — za to ostatnie najtrudniej mi ją było przebłagać i wyperswadować! Ale kto mówi, kto słyszał od samej Markhamowej, od Markhama — tego naturalnie nie ma.

— A to, coś mnie wspominała, że mówią? — spytał Andrzej, o tem pewnie nie było wzmianki.

— Owszem, ale to pozostało do załatwienia samym interesowanym. Emilka płacze, Markham przysięga, tak ich zostawiłam. Reszta rodziny wyczerpana gadaniem, spoczęła na laurach.

Usiadła na swem miejscu, naprzeciw Andrzeja, spojrzała na niego, zawahała się chwilę i wreszcie rzekła:

— Wracałam z bezmierną przyjemnością do domu. Wdzięczna, że nie byłam oszukana tu, ani okłamana. Jak się tamto widzi i słyszy, ma się cześć dla prawdy, jakąby ona była!

Andrzej poczerwieniał. Doczekał się przecie komplimentu, — pomyślał prezes, — ale go łyka z niesmakiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogród Colosseum
W Niedzielę i Święta
Dwa Przedstawienia
Codziennie przedstawienie o godzinie 8 wieczorem.
Bilety są wcześnie do nabycia w biurze dzienników Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9.

Polubiłem bardzo młodego arystokratę. Wkrótce nie rozstawaliśmy się prawie. Razem używaliśmy kąpieli, razem wychodziliśmy na przechadzki i do kasyna.

Wkrótce zastanowiła mnie okoliczność, że Fabri nigdy nie odkrywał szyi. Przed kąpielą owijał dokoła szyi szeroką, białą chustkę, którą zmieniał z największą ostrożnością na inną, gdy po kąpieli obwijał się w prześcieradło. Fabri nosił zawsze kołnierzyki bardzo wysokie; powszechnie uważano to za elegancję, lecz ja zaczynałem się domyślać, że wysokie kołnierzyki mają związek z chustką, że Fabri poprostu dla jakiegoś powodu nie chce nigdy obnażyć szyi w czyjejkolwiek obecności.

Pewnego razu pod pretekstem, że chcę go owinąć w prześcieradło, pociągnąłem za chustkę. Chustka została w mem ręku, obnażając zupełnie szyję mego przyjaciela...

Fabri wydał jęk bolesny, jak gdybym dotknął jątrzącej się rany, a ja ledwie powstrzymałem okrzyk, tak straszne było to, co zobaczyłem, tak przewyższało moje przypuszczenia.

Odcinając się ostro od białych pleców i piersi, dokoła szyi Fabriego ciągnęła się szeroka pręga, na pół krwawa, na pół martwo blada, o brzegach nierównych. Taki ślad mógł zostawić tylko nóż, oddzielający głowę od tułowia. Zdawało się, że odciętą głowę przymocowano do szyi, lecz lada chwila spaść może przy najmniejszym ruchu.

Nie mogłem zdać sobie sprawy z tego, co widziałem, gdyż skamieniałem prawie na widok okropnego znamienia.

Fabri dziecięcemi rękami owijał swoją chustkę, a ja jeszcze pozostawałem nieruchomy i milczący. Przerażenie odjęło mi mowę. Gdy wreszcie przyszedłem do siebie, począłem tak gorąco i serdecznie przepraszać Fabriego, że biedak po chwili otworzył mi ramiona i uściskaliśmy się gorąco.

Wkrótce naturalnym biegiem rzeczy, nastąpiło opowiadanie. Fabri wszystko mi opowiedział, gdyż często serce ludzkie nie może znieść tajemnicy.

Wieczorem, w odludnem, pustem miejscu siedzieliśmy na skale, a Fabri, przy szumie wodospadu, począł opowiadać historję krwawego znamienia.

— Po pięcioletniem pożyciu małżeńskiem, rodzice moi stracili już nadzieję, aby kiedykolwiek niebo obdarzyło ich dzieckiem. Matka moja była wątła, nerwowa i nadzwyczaj wrażliwa. Lekarze poradzili, aby matka zamieszkała przez czas dłuższy na wsi, pędziła życie ciche i spokojne, a przedewszystkiem unikała wszelkich wrażeń.

Ojciec, chcąc zabezpieczyć matce zupełny spokój i przytem mając rozległe interesa, postanowił nie towarzyszyć matce do Castilbermejo, majątku wybranego na zamieszkanie. Miejscowość była to piękna i zdrowa, a przytem matka miała zapewnioną opiekę ze strony rządcy majątku i jego rodziny.

— Bardzo lubię Castilbermejo — mówił ojciec — gdyż pomimo, że kiedyś w XV.–XVI. wieku była to forteca, która wytrzymała nie jeden szturm, po przebudowie zamek stał się bardzo wygodnym i spokojnym domem. Teraz nie ma w nim ani śladu dawnych, ponurych czasów, prócz chyba legendy o głowie, właściwie bajki starej...

— O głowie — zapytała matka z ciekawością? — o jakiej głowie?

— Et, szkoda nawet powtarzać — odparł ojciec, żałuję już, że się wygadałem niepotrzebnie — nawet dobrze już nie pamiętam.

Gdy jednak matka zaczęła nalegać, ojciec opowiedział następującą historję.

— Mówią, że w domu w Casilbermejo znajduje się kufer skórzany, w którym spoczywa głowa jednego z naszych przodków, Esforzy, ściętego we Włoszech w XVI wieku. Był to zdaje się wuj słynnego Taleazzo, który otruł własną matkę, Blankę Visconti. Ale powtarzam tu bajki, a tyś już zbladła, dzieciaku!

Wkrótce zapomniano o tej rozmowie. Matka wyjechała do Castilbermejo i wkrótce pobyt na wsi wywarł na niej bardzo dobry skutek. Jednakże jak się potem przyznała, matka często myślała o owej ściętej głowie i w końcu myśl ta jej nie opuszczała. Nie chciała nikomu o tem mówić, nie wypytywała o kufer, aby się nie narazić na ośmieszenie. Wreszcie zdecydowała się przeszukać bacznie cały dom, aby raz wreszcie wątpliwości swe rozproszyć.

Pod pozorem zrobienia w domu porządków, przewróciła cały dom, przeszukała wszystkie strychy, piwnice, komórki, schowki — kufra nigdzie nie było.

Nagle matka otrzymała list od ojca z zawiadomieniem, że on przyjedzie na wieś na tydzień. Uradowana, zapomniała o wszystkich swoich dolegliwościach i zajęła się uprzątaniem ogromnego pokoju, który jej służył za sypialnię. Wreszcie wzięła się do wyprzątnięcia wielkich szaf w murze, zajmujących całą jedną ścianę pokoju. Na dolnych półkach leżało mnóstwo najrozmaitszych drobiazgów: butelki myśliwskie, broń starożytna, papiery pożółkłe. Córka rządcy, która pomagała matce w sprzątaniu i stojąc na drabinie, zdejmowała z górnych półek staroświeckie naczynia, nagle zawołała:

— Jest tu także jakiś kuferek, czy zdjąć go?

— Owszem, proszę zdjąć — odpowiedziała matka i zbliżyła się, aby odebrać stary, zniszczony, z zardzewiałem okuciem kuferek.

Już go miała w ręku, gdy nagle wieko kuferka, słabo trzymając się na zjedzonych przez rdzę zawiasach, spadło... Na dnie kuferka leżała odcięta głowa ludzka, zupełnie wyschnięta, lecz z dobrze przechowanymi włosami i zębami.

Fabri zatrzymał się, westchnął głęboko i spojrzał mi w oczy.

— Więc opowiadanie o uciętej głowie nie było bajką? — zapytałem po chwili milczenia.

— Nie! — odparł Fabri. — Możesz pan sobie wyobrazić, jakie wrażenie na nerwowej i imaginacyjnej kobiecie wywarł tego rodzaju widok! Rozwiązanie zagadki, której szukała po całym domu, znalazła w swoim pokoju, o dwa kroki od swego łóżka, w jedynem miejscu, którego przeszukać jeszcze nie zdążyła.

Gdy ojciec przyjechał, zastał matkę w strasznym ataku nerwowym. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej i troskliwej opiece ojca, wkrótce poprawiła się o tyle, że można było ją wywieźć z Castilbermejo. W dziewięć miesięcy później przyszedłem na świat z tym krwawym znakiem.

Fabri umilkł. Ze szczerem współczuciem zapytałem:

— A matka pańska?

— Pomimo usiłowań nie zdołano zataić przed nią fatalnego znamienia. To było przyczyną jej zguby... Postradała zmysły i wkrótce umarła w domu obłąkanych.

KRONIKA.

Lwów 27 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 22° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Szef biura prezydjalnego magistratu, p. Zawistowski, powrócił z urlopu i objął dziś urzędowanie

Dr. Kazimierz Zgórski, powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej.

† Ś. p. Adolf br. Jorkasch Koch, o którego chorobie donieśliśmy przed czterema dniami, zmarł tej nocy o godzinie pół do drugiej w hotelu Europejskim. Zwłoki przeniesiono dziś rano do krypty OO. Bernardynów, skąd odbędzie się pogrzeb.

Adolf br. Jorkasch Koch urodził się w r. 1822. Po ukończeniu nauk prawnych, otrzymał stopień doktorski w r. 1844. Poświęciwszy się służbie skarbowej, został w r. 1858 radcą przy gal. dyrekcji skarbu. W r. 1863 przeniesiony został jako nadradca i dyrektor pow. dyrekcji skarbu do Czerniowiec. Tytuł radcy dworu otrzymał w r. 1867, a w dwa lata później, w dniu 13 kwietnia 1869, objął stanowisko wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, którą to godność piastował do 28 sierpnia 1891. Za zasługi, położone w służbie skarbu, otrzymał śp. Jorkasch tytuł barona w r. 1879, zaś w r. 1891 zamianowany został dożywotnim członkiem izby panów. Był też kawalerem dwu orderów.

Jako przełożony zjednać sobie umiał śp. zmarły serca podwładnych urzędników, czego dowodem było utworzenie ku jego pamięci fundacji zapomogowej.

Z synów ś. p. Jorkascha, jeden jest szefem sekcji w ministerstwie skarbu, drugi zaś dyrektorem okręgu skarbowego w Tarnowie. Obaj chlubnie wstępują w ślady ojca, znakomitego niegdyś urzędnika i dobrego obywatela.

Gremium urzędników krajowej dyrekcji skarbu uchwaliło wysłać pismo kondolencyjne do rodziny, oraz przeznaczyło 250 koron na istniejący fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po urzędnikach im. Jorkascha Kocha.

Zakład naukowy Zofji Strzałkowskiej otwiera wpisy uczenic tak do gimnazjum żeńskiego, jak seminarjum nauczycielskiego i szkoły ludowej dnia 29 sierpnia. Kancelarja zakładu (ulica Pańska 16) otwarta będzie codziennie od 11—1 i 4—6

Do krajowego Związku przemysłowego Stow. zarej. z ogr. por. przystąpili w dalszym ciągu następujący jako członkowie: dr. Mieczysław Szeliga adw. kraj., Wincenty Paszcza dyr. fabr, dr. Zygmunt Gargas publicysta, Pierwsze Gal. Tow. dla budowy wagonów i maszyn w Sanoku, Gmina miasta Rzeszów, Gmina miasta Stryj, Rada powiatowa Husiatyn, Rada powiatowa Gorlice, Rada powiatowa Drohobycz.

Zguba. Kwit obligacyjny na 400 koron, zgubił w niewiadomem miejscu, w dniu 25 bm. woźny pocztowy, Michał Szymaga.

Śmiertelne zaczadzenie. 19-letnia Karola Dąbrowiecka, kucharka w domu pp. X. pod l. 3 przy ulicy Stryjskiej, postanowiła odebrać sobie życie z niewiadomych powodów. Napisała więc wczoraj wieczorem pożegnalny list do swej matki i korzystając z tego, że państwo usunęli się do sypialni, napaliła pod kuchnią, pozatykała szczelnie drzwi i okna, a wreszcie sam komin pieca zamknęła na zasówkę i położyła się do łóżka. Znaleziono ją dziś rano w łóżku zupełnie nieprzytomną Przyzwani lekarze towarzystwa ratunkowego, nie zdoławszy przyprowadzić jej do przytomności, odwieźli ją w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Czerwony budynek na ul. Czarnieckiego, opróżniony przez straż pożarną miejską, służy obecnie za centralę dla koni i wozów „śmieciarskich"; szewcy, wykonywujący dostawy dla armji, mieli tam tego lata także swą pracownię. W jesieni stanie tam kwaterą na okres dwuletni — policja konna

Drugi budynek, tak zwany „Feuer-Picketa", gdzie jest mała strażnica wojskowa, stanowi także własność gminy. Ale przez niedopatrzenie, wojskowość nabyła do niego prawa z tytułu zasiedzenia. Gmina zamierza dać więc wojskowości inne pomieszczenie na strażnicę, aby wejść znów w prawne posiadanie swej rzeczywistej własności.

Oznaki jesieni. Wczoraj widziano nad Lwowem stado bocianów, w odlocie.

Sprawa rozruchów czerwcowych nie ukończona. Zasądzeni za rozruchy czerwcowe, zgłosili zażalenie nieważności przeciw wyrokowi.

Kolonja wakacyjna z Brzuchowic powróciła wczoraj popołudniu po trzytygodniowym pobycie na wilegiaturze, do Lwowa. Kolonja ta liczyła 80 dzieci, samych sierót z miejskiego zakładu dla sierót. Dziatwa z płaczem żegnała brzuchowickie pawilony wakacyjne, bo jej tam w doskonałem powietrzu, wśród miłej zabawy, przyjemnie i szybko czas płynął.

Dla starszych, mianowicie tych, którzy się tą kolonją opiekują, powstała nowa troska: oto za mało jest w niej miejsca w stosunku do liczby dzieci, jaką według słuszności i rzeczywistej potrzeby należało tam w lecie wysłać dla wytchnienia To też prezydjum miasta uważa za jedną z najpilniejszych spraw, rozszerzenie brzuchowickiej kolonji wakacyjnej, aby sierotom i dzieciom biedokletów dać jak najszerszą możność wytchnienia i pokrzepienia sił podczas wakacyj.

Jubileusz pieniacki. Krykiewicz i Gryglaszewski, których długoletni ze sobą proces zna całe już miasto i który już nawet lutnię *Śmigusowego* poruszył wieszcza, stają dziś znowu przed sędzią po raz nie wiedzieć już który. Dziś o godzinie 4 po południu radca p. Maksymowicz ma rozstrzygnąć dla odmiany, czy p. Krykiewicz jest oszustem, a p. Mielecki człowiekiem „wątpliwej moralnej wartości". Wobec tego, że radca p. Maksymowicz sądzić będzie obu tych panów już po raz pięćdziesiąty, jak słyszeliśmy, obaj pp. procesowicze zamierzają urządzić mu serdeczną owację, z powodu tego złotego jubileuszu. Byle tylko nie doznali przy tem jakiej niespodzianki, sędzia bowiem doprowadzony przez nich do rozpaczy, zamiast sądzić ich znowu, gotów obu z miejsca zasądzić, za — pieniactwo.

Kradzież tytoniu. Inspektor temeswarskiej fabryki tytoniu, Böskermeny, uwięziony został pod zarzutem systematycznie od dłuższego już czasu uprawianych znacznych kradzieży przetworów tytoniowych w owej fabryce.

Huragan powodem katastrofy kolejowej. 9 wagonów osobowych w pociągu, zmierzającym do Aten, przewrócił wczoraj huragan. Ze 120 osób, które w wagonach tych się znajdowały, 40 jest ciężko rannych.

Rewizję planów gospodarczych w lasach lwowskiej gminy, przeprowadza obecnie inspektor lasów miejskich, p. Schupp. Prace swe rozpoczął on w dobrach, należących do fundacji Gosiewskiego.

Biali i czarni. Córka jenerała Leego, głównodowodzącego armją konfederatów podczas wojny o zniesienie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych, stawała niedawno przed sądem w m. Aleksandrji, w stanie Wirginji, za to, że wsiadłszy do tramwaju, zajęła miejsce w oddziale, przeznaczonym dla murzynów. Konduktor tramwaju zwrócił uwagę podróżnej, że przekracza prawo wirgińskie, zabraniające murzynom jeździć w tych samych oddziałach, co biali i odwrotnie; panna Lee jednak nie chciała opuścić swego miejsca, skutkiem czego pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej.

Nowe hełmy żandarmskie. Jak się dowiadujemy, obecne „pikelhauby," żandarmskie nie będą zupełnie zniesione, lecz tylko zamiast ze skóry, będą one wyrabiane z płyt korkowych, a pod spodem wyłożone materją nieprzemakalną. Pikelhauby te będą tylko do służby; zwyczajne poza służbą nakrycie głowy stanowić będzie czapka.

Wystawa w Wilnie. W dniach od 29 sierpnia do 8 września odbywać się będzie w Wilnie pierwsza wystawa rolniczo-przemysłowa Urządzeniem jej zajęło się wileńskie Towarzystwo rolnicze, pod prezydenturą p. Jana Skarbek Kielczewskiego.

Pielgrzymka do Lourdes. Pod przewodnictwem monsignora Jana Sikory, proboszcza cieszyńskiego wyruszy dnia 29 września pielgrzymka z Cieszyna przez Oderberg Wiedeń Salzburg Insbruk-Ala-Medjolan-Genua-Marsylja do Lourdes. Po bliższe warunki tej podróży i program, należy się zwrócić do kierownika pielgrzymki monsgn. Jana Sikory, proboszcza w Cieszynie.

Polski skarb wojenny z r. 1863, wygrzebano w tych dniach w lesie niedaleko Niwki, tuż przy austrjacko rosyjskiej granicy. Piszą o tem: Około 100 robotników pracowało nad budową toru kolejowego, przyczem robiono znaczne pogłębienie. Kilku robotników w głębokości 1 metra uderzyło w jakiś dźwięczący przedmiot. Był to dobrze zachowany pałasz. W chwilę potem posypały się całą masą złote imperjały (24 koron) Pieniędzy tych było około 7 pudów (1 pud 40 funtów), a więc w całości około trzech cetnarów. Oprócz tych pieniędzy były dobrze zachowane szable, rewolwery i inna jeszcze broń. Zjechały natychmiast wyższe władze rosyjskie z Bendzina, wiele ze skarbu zdołali już unieść robotnicy. Mówią, że była to kasa wojenna naszych powstańców z 1863 r. (?)

Wypuszczony na wolność za kaucją. P. Maciej Wierzbiński, o którego aresztowaniu przez władze pruskie donieśliśmy, został w sobotę na własne żądanie zwolniony przez zarząd spółki *Dziennika Kujawskiego* z obowiązków redaktorskich. Jak wiadomo, p. Wierzbiński został aresztowany dlatego, że władze pruskie podejrzywały go o ucieczkę z obawy przed wytoczonym mu procesem, dlatego, że starał się o paszport. W piątek wypuszczono p. W. z więzienia inowrocławskiego za kaucją 5000 marek, którą złożył jeden z jego przyjaciół.

Proces o obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na mocy § 6 ustawy prasowej, został redaktor *Gaz. Tor.*, p Dyonizy Królikowski, skazany na 15 marek kary i koszta procesu, za dołączenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do *Przyjaciela.*

Nowe wyroby papierowe. W Ameryce zaczęto wyrabiać wory na mąkę z masy papierowej; nie są to worki małe, używane po sklepach, ale duże, do użytku w młynach. Nie przepuszczają one na zewnątrz mąki, a na wewnątrz wilgoci, odorów i poczwarek owadów, są więc lepsze, niż wory tkane z bawełny. Z masy papierowej wyrabiają również rury izolacyjne, używane przy instalacjach elektrycznych.

Francuz o Angielkach. Henryk de Noussanne, dziennikarz paryski, bawiący od pewnego czasu w Londynie, kreśli teraz swoje wrażenia w pismach miejscowych.

Jako rodowity Paryżanin, główną uwagę poświęca Angielkom. „Gdy Niemiec przybędzie do obcego miasta — przedewszystkiem dowiaduje się, gdzie jest najlepsze piwo. Włoch podnosi głowę do góry i patrzy, jakie jest niebo. Amerykanin odczytuje szyldy i anonsy. Anglik przygląda się sklepom, pojazdom i przechodniom; Francuz — patrzy tylko na damy. Zaledwie postawił nogę na londyńskim chodniku, spostrzega, że Angielka różni się od Francuski w chodzie, w toalecie, w zachowaniu. Paryżanka stąpa drobnym krokiem, nie patrzy nigdy przed siebie, tylko na prawo i lewo, przypatruje się wystawom sklepowym. Jak motyl z kwiatka na kwiatek, tak ona fruwa od jednej szyby do drugiej. Angielka idzie krokiem dużym, miarowym, wie gdzie dąży. Jeśli wyszła dla kupienia mężowi skarpetek, to z pewnością nie powróci... z pudełkiem cukierków. Paryżanka opuszcza dom z zamiarem kupienia „budzika", a powraca — z szympansem".

Z kraju.

Szczawnica. (*Wizyta arcyksiężnej*). Dnia 25 b. m. zjechała do Szczawnicy żona arcyksięcia Fryderyka, arcyksiężna Izabela z córkami Marją, Henryką, Gabrjelą i Izabelą, w towarzystwie baronowej Ludwigsdorf, baronowej Ulrich i hr. Cezkiego. Całe towarzystwo jechało łodziami Dunajcem ze Starej wsi po stronie węgierskiej, aż do Szczawnicy; uroczą tą podróżą arcyksiężna była zachwycona. W Szczawnicy spożyto obiad w znanym ze znakomitego urządzenia pensjonacie dra Kołączkowskiego; podczas obiadu przygrywała muzyka zakładowa. Po obiedzie udało się całe towarzystwo powozami nad Dunajec i częścią pieszo, a częścią konno, drogą prowadzącą wzdłuż Dunajca, do Czerwonego klasztoru. Arcyksiężna niezwykle zadowolona z przyjęcia, dziękowała za nie drowi Kołączkowskiemu, a w szczególności dziękowała za wspaniałe kwiaty, które jej i córkom zostały przez niego ofiarowane.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarty został do użytku publiczności

* **Parnia** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10 została po odnowieniu otwartą napowrót.

* **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** przeznaczył komitet uroczystości obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem w Przeworsku kwotę 100 kor. Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie poczuwa się niniejszem do miłego obowiązku złożenia szanownemu komitetowi za życzliwą pamięć o naszym kresowym zakładzie naukowym najgorętszego podziękowania.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Roman Żelazowski, znakomity artysta teatrów warszawskich, a dawny ulubieniec publiczności lwowskiej, przybył na parę dni do Lwowa i wystąpi gościnnie kilkakrotnie na naszej scenie w swoich świetnych kreacjach: jak „Otello", Franciszek hr. Moor w „Zbójcach" i Jan Strasz, w pięknej komedji Józefa Bilzińskiego „Rozbitki".

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę: „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Jutro we czwartek: „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach G. Kerkera.

W piątek: „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppe'go.

W sobotę: (wznowienie) „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W niedzielę: (wznowienie) „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schyllera. Drugi gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W poniedziałek: po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 aktach Herve'go.

We wtorek: (wznowienie) „Rozbitki", komedja w 4 aktach Józefa Bilzińskiego. Trzeci gościnny występ Romana Żelazowskiego.

Leoncavallo we Lwowie. W przyszłym sezonie koncertowym Filharmonji lwowskiej ujrzymy Leoncavalla jako dyrygenta w jednym z koncertów; mistrz podpisał już kontrakt z dyr. Hellerem.

Ks. Perosi, słynny kompozytor wspaniałych oratorjów — jak się dowiadujemy — ma również przybyć do Lwowa i dyrygować swemi dwoma oratorjami, układy z dyr. Hellerem są już na ukończeniu, miejmy nadzieję, że i te wielkie koncerty w Filharmonji jeszcze w tym sezonie usłyszymy.

Nowe pismo polskie w Poznaniu. Od 1 października zacznie wychodzić w Poznaniu dwutygodnik pt. *Ruch chrześcjańsko społeczny,* który ma być przeznaczony — jak powiedziano w prospekcie — dla sfer wykształconych, ze specjalnem uwzględnieniem tych wszystkich, którzy biorą, lub pragną brać udział w podniesieniu duchowem i polepszeniu dobrobytu warstw pracujących, oraz w działalności, lub kierownictwie stowarzyszeń i instytucyj w łonie ich powstałych, lub powstać mających, czynnych w tym kierunku."

Na pierwszem miejscu — powiedziano dalej w prospekcie — pismo to ma być doradcą i pomocnikiem w kierowaniu towarzystw robotników, czeladzi, terminatorów, robotnic itp. stowarzyszeń, dalej dawać wskazówki, potrzebne do zakładania i rozwoju związków zawodowych, celem uchronienia warstw pracujących od wpływu socjalizmu, wreszcie podawać praktyczne uwagi co do prowadzenia bractw i stowarzyszeń kościelnych, które także mają podstawowe, największej wagi zadanie społeczne, przez utwierdzenie religijności i moralności."

W części praktycznej podawać będzie nowe pismo wskazówki praktyczne wszelkiego rodzaju, potrzebne do prowadzenia wspomnianych stowarzyszeń, sprawy dotyczące instytucyj dobroczynności i humanitarnych, istniejących, lub powstać mających w łonie tych towarzystw, jak kas, spółek, związków zawodowych, wiadomości o najnowszych wydawnictwach z zakresu socjologji, przepisy administracyjne i wyroki sądowe, pozostające w związku z prawem o stowarzyszeniach i związkach itd.

Dalej otworzy osobną rubrykę na dyskusję, celem popierania drobnego i domowego przemysłu, wreszcie w dziale informacyjnym, podawać będzie wiadomości o rozwoju socjalizmu, o organizacji i prasie socjalistycznej niemieckiej, o ile one bezpośrednio wpływ wywierają na polskich robotników, rzemieślników itd. i o prasie socjalistycznej, wychodzącej w języku polskim.

Redaktorem dwutygodnika będzie ks. Kazimierz Zimmermann. Prenumerata dla Galicji wynosi 2 korony kwartalnie.

Projekt „wielkiego Lwowa".

Jeszcze przed półtora rokiem pojawił się w radzie miejskiej wniosek w sprawie przyłączenia gmin Zamarstynowa, Zniesienia i Kleparowa do okręgu gminy miasta Lwowa. Motywem wniosku tego był wzgląd na bezpieczeństwo publiczne we Lwowie; owe bowiem gminy są siedliskiem rozmaitych indywiduów, wystrzegających się pilnie uczciwej pracy. Tacy „przedmieszczanie" są w mieście codziennymi bywalcami, przedsiębiorą „wizje lokalne", snują plany rabunków i kradzieży, wykonywują zuchwale nieraz napady na Lwowian, mają w mieście swe kasyna, lombardy, „kasy pożyczkowe" — ale gdy zwietrzą niebezpieczeństwo, co rychlej przekraczają teren, strzeżony przez policję lwowską i najpoważniej osiadają w swej siedzibie stałej. Ręka policji nie sięga do Kleparowa, Zamarstynowa i Zniesienia, — a ponieważ te gminy sąsiadują z miastem, posiadającem liczną (?) policję, przeto żandarmerja nie wysila się zbytnio na tropienie owych rzezimieszków.

Zatem wniosek o przyłączenie tych trzech gmin do Lwowa miał na celu rozciągnięcie większej czujności nad podlwowskimi złodziejami.

Wniosek w drodze regulaminowej przeszedł przez alembik magistrackich organów, ale tam zadano mu dużo ciosów — śmiertelnych. Przy dokładnem rozważaniu go sekcje odnośne wykazały, że powiększenie Lwowa zapomocą wcielenia doń owych gmin wiejskich musiałoby nasze stale bardzo opłakane stosunki bezpieczeństwa publicznego tylko jeszcze pogorszyć. Nie można się bowiem łudzić, iż pomnożenie policji, które za parę miesięcy nastąpie, przyniesie miastu w dzisiejszych jego granicach już idealny ład, najzupełniejsze bezpieczeństwo dla mienia i życia obywateli atakowanego przez obcych opryszków; a nie byłoby wcale tak, gdyby terytorjalnie Lwów się jeszcze nagle, a znacznie powiększył, Natomiast ze względów finansowych projekt ów okazał się bezwarunkowo niemożliwym; trzebaby bowiem wydać odrazu jakie 10 miljonów, aby zaprowadzić urządzenia w „mieście" niezbędne, owe gminy bowiem nie mają ani drogi, ani latarni, ani wody, ani kanału — i wreszcie zamożnej ludności zdolnej znieść ciężar inwestycji, które ostatecznie dostałyby się okolicom, nie mającym bynajmniej warunków rozwoju.

Z tych więc motywów sekcje rady miejskiej i magistrat oświadczają się przeciwko przyłączeniu do miasta owych trzech gmin wiejskich. Jedynie uznano potrzebę i postanowiono dążyć do tego, aby w pobliżu rogatki Zamarstynowskieje na terytorjum lwowskim powstała ekspozytura policyjna. W tym kierunku rokowania są w toku.

Zamach na ks. Obolenskiego.

W sprawie zamachu na gubernatora księcia Oboleńskiego donosi partja rewolucyjnych socjalistów rosyjskich, co następuje:

W wykonaniu wyroku, wydanego przez „Bojewaja organizacija" (bojowa organizacja) partji rewolucyjnych socjalistów, dokonano zamachu na gubernatora charkowskiego, ks. J. M. Oboleńskiego 29 lipca w ogrodzie Tivoli w Charkowie.

O godz. 10 min. 15 wieczór, członek bojowej organizacji, któremu powierzono wykonanie wyroku, zbliżył się szybkim krokiem do Oboleńskiego i strzelił doń. Książę otrzymał lekki postrzał w szyję; przyczyną chybienia było to, że sprawca zamachu, obawiając się, aby kula nie ugodziła stojącej obok kobiety, wypalił ponad jej głową. Także i drugi strzał chybił, gdyż kobieta owa pochwyciła strzelającego za rękę. Następne dwa strzały oddał sprawca zamachu już w chwili, kiedy rzuciła się nań policja. Czwarta kula zraniła w nogę policmajstra Bessenowa, który stał obok gubernatora. Gubernator uciekł. Strzały oddano z rewolweru, na którego części metalowej wyryty był na jednej stronie napis: „Za przelaną krew chłopską", a na drugiej: „Śmierć carskiemu katowi i wrogowi ludu!" Do obecnych zdołał jeszcze aresztowany zawołać: „Pamiętajcie, panowie, że nasza partja tak postępować będzie z wrogami ludu!" Strzeliwszy do gubernatora, sprawca zamachu rzucił mu pod nogi następujący wyrok:

„Wyrok na gubernatora charkowskiego, księcia J. M. Oboleńskiego. — W pierwszym dniu objęcia swego urzędu gubernator, książę Oboleński, działalność swoją wytężył w kierunku uciskania samorządu ziemskiego i bezmyślnego gnębienia chłopów i robotników. Już za czasów swej działalności urzędowej, jako gubernator chersoński, osławił się gubernator Oboleński prześladowaniem osób i stowarzyszeń, chcących przyjść z pomocą wygłodzonym chłopom.

Podczas niepokojów chłopskich w gubernji charkowskiej, książę Oboleński, posiadając nieograniczoną władzę, użył przeciw chłopom, szukającym chleba, tak zwierzęcych środków, że możliwe one są tylko w barbarzyńskim kraju, którym włada nieograniczony despota.

Straszne masakrowanie bezbronnych chłopów knutami i rózgami, wydawanie pracującej ludności kozakom, samowola i krzyczące gwałty, które były kamieniem węgielnym administracyjnej działalności księcia Oboleńskiego, narzuciły bojowej organizacji partyj rewolucyjnych socjalistów, która przyjęła na siebie ochronę interesów pracujących mas — kwestję, czy nie jest konieczne położyć kres urzędowej działalności księcia Oboleńskiego, jako bezwarunkowo szkodliwej i groźnej dla ludu.

Pozbawieni możności, w obecnych stosunkach rosyjskiego porządku państwowego, pociągnąć księcia Oboleńskiego za jego zbrodnie publicznie przed sąd i do głębi oburzeni prowokacją Mikołaja II., który księciu Oboleńskiemu wyraził najwyższe podziękowanie za jego rzezie na chłopach dokonane, uznaje bojowa organizacja za niezbędne, spełnić ciężący na niej obowiązek obywatelski i księcia Oboleńskiego, tak przez cara ochranianego, oddalić z jego urzędu, a to za pomocą jedynego środka, jakim jeszcze organizacja rozporządza, to jest przez jego śmierć. Wykonanie tego wyroku powierzonem będzie jednemu z członków bojowej organizacji.

Bojowa organizacja partji rewolucyjnych socjalistów. St. Petersburg, 22 lipca (4 sierpnia) 1902 roku".

Wyrok ten wywołał panikę wśród miejscowych władz. Do ogrodu Tivoli spędzono całą policję i sotnię kozaków w pełnym rynsztunku. Sprawcę zamachu odprowadzono pod silną eskortą na najbliższy posterunek policyjny. Na pytania, dotyczące jego osoby, dawał on następującą odpowiedź: „Jestem robotnikiem, członkiem bojowej organizacji rewolucyjnych socjalistów. Więcej nie potrzebujecie nic wiedzieć o mej osobie". — Kiedy go po raz drugi przesłuchiwano, wzbraniał się odpowiadać na poszczególne pytania, które mu zadawano i w końcu oświadczył, że zeznania swe złoży pisemnie. Oto tekst tego zeznania:

„Ja, członek bojowej organizacji partji rewolucyjnych socjalistów, musiałem wskutek rozporządzenia organizacji ukarać śmiercią gubernatora charkowskiego, jako wybitnego przedstawiciela despotycznego rządu, za barbarzyńskie okrucieństwa, których on dopuścił się na chłopach. Nasza partja wzywa chłopów do walki i naszym moralnym obowiązkiem jest ochraniać ich przed bezprawiami i gwałtami ze strony wyższych urzędników. Jako rewolucyjny socjalista uważam to za mój moralny obowiązek; jako robotnik uznaję za niezbędne wspierać i bronić chłopów. Księcia nie znałem. Nasza partja nie widzi w morderstwie pożądanego środka walki, ale dopóki rząd nie da możności prowadzić propagandę socjalistyczną na pokojowej drodze, dopóki lud nie będzie miał możności bronić się przed okrucieństwami władz, dopóty nasza partja nie wypuści tej broni z ręki. Książę Oboleński podpisał na siebie wyrok śmierci w chwili, kiedy zaczął biczować chłopów, także i car podpisał ten wyrok, wyrażając księciu podziękowanie. Czynię to zeznanie w tym celu, aby rząd nie szukał fałszywej przyczyny wyroku. Dalszych zeznań nie chcę składać, ani też nie wymienię swojego nazwiska, ponieważ nie chcę pomagać żandarmom. Prawa wydawania na mnie wyroku nie przyznaję wam. Wyrok w mej sprawie nadeślą wam z Petersburga. Przesłuchanie, śledztwo i sąd uważam za czczą komedję, w której nie chcę brać udziału. Nasza partja wyjaśni ludowi przyczyny wyroku. Z naszych proklamacjach i pismach możecie znaleść wszystko. W żandarmami nie chcę się wdawać w konwersację. Członek bojowej organizacji partji rewolucyjnych socjalistów".

Kamasze „angielskie Hubertus" skórzane, płócienne ze sprężynami, guzikami i sznurowane od 3, 4 do 10 złr. 751

Marcin Müller plac Halicki 14 — Lwów. 751



Zgon Siemiradzkiego.

Po nabożeństwie w kaplicy w Strzałkowie, kondukt prowadzony przez ks. dziekana Maciążkiewicza, w otoczeniu miejscowego i przybyłego z Jasnej Góry duchowieństwa, wyruszył do Nowo Radomska. Trumnę do rogatek miasta nieśli włościanie strzałkowscy i okoliczni, przy granicach zaś miasta oczekiwała na orszak pogrzebowy miejscowa straż ochotnicza. Przy dźwiękach żałobnych dzwonów kondukt minął rynek i skierował się do dworca kolejowego. Sklepy podczas eksportacji były zamknięte. Zwłoki zostały złożone w dwóch trumnach, w metalowej i drewnianej.

Po przybyciu do Warszawy, przewiezieniu zwłok z platformy na wprost ul. Składowej do kościoła św. Krzyża towarzyszyć będzie tylko najbliższa rodzina. Trumna spocznie na katafalku wśród zieleni i wieńców.

O godz. 11 kler odprawi egzekwie przy katafalku, poczem wyjdzie przy wielkim ołtarzu uroczysta msza św., pogrzeb zaś nastąpi zaraz po nabożeństwie. W grobowcu rodzinnym na Powązkach przygotowano miejsce dla ś. p. Henryka Siemiradzkiego.

* * *

Wieś Strzałków sięga dawnych czasów. Już w r. 1402 Jan z Tęczyna herbu Topór, kasztelan krakowski, oddaje tę miejscowość Jaśkowi z Grodzina. W pierwszej połowie XVgo wieku Strzałków przeszedł na własność Poraitów. Leon Strzałkowski zbudował tu w r. 1411 kościół, a uposażywszy go, utworzył prebendę katedry gnieźnieńskiej.

Niesiecki zaznacza, iż w r. 1521 dziedzicem Strzałkowa był Janusz z Kalinowy Zaremba.

Posiadłość tę rząd pruski w r. 1800 inkamerował; za księstwa warszawskiego, klucz strzałkowski był sprzedany w r. 1809 przez licytację, dla umorzenia pożyczki, zaciągniętej na utrzymanie wojska. Nabywcami byli Rawicze-Biedrzyccy.

W r. 1884 nabył tę wieś Henryk Siemiradzki i ukochał ją tak serdecznie, że tu najmilsze spędzał chwile wypoczynku — i tu zamknął powieki na zawsze.

Nad tym ukochanym przez mistrza Strzałkowem, unosi się teraz smutek i żałoba. Wszyscy głęboko odczuli stratę wielkiego artysty. Zbolałą rodzinę pociesza dziś tylko to ogólne współczucie, które odzywa się zewsząd wymownymi objawami serdecznych pociech.

Ś. p. Henryk Siemiradzki dbał o ciągłe upiększanie swej majętności wiejskiej, szczerze też cieszył się z drzewek, które własną ręką sadził w ogrodzie. Są tu drzewka, mające po 12 lat i doskonale rozwinięte.

Artysta zbudował w Strzałkowie nowy dwór, do którego zajazd prowadzi około klombu obszernego, podzielonego na kwatery. Wspaniała lipa rzuca cień na ów klomb, a taka sama lipa rośnie w pobliżu ganku, okolonego winem dzikiem.

Dwór oddalony jest o kilkadziesiąt kroków od kaplicy, wysokiej, wiekowej. Kaplica ma z górą 500 lat. Artysta, który w ostatnich czasach był bardzo religijny, nie opuszczał, dopóki mógł, żadnego nabożeństwa, odprawianego tutaj przez przybywających umyślnie z Radomska księży.

* * *

Ś. p. Henryk Siemiradzki, pozostawił troje dzieci. Najstarszy syn, Bolesław, po ukończeniu politechniki w Charlottenburgu pod Berlinem i wydziału agronomicznego w Krakowie, obejmuje po ojcu Strzałkowo. Majątek ten ma obszaru 30 włók i odznacza się doskonałą kulturą. Zmarły początkowo wydzierżawiał Strzałkowo, a dzierżawcą był p. Święcicki ze Smotrykowa. W ostatnich latach administruje majątkiem p. Juszkiewicz, będąc nietylko podwładnym, ale i przyjacielem domu.

Prócz p. Bolesława, artysta pozostawił córkę, pannę Wandę i drugiego syna, Leona, kończącego nauki w liceum petersburskiem

* * *

W spuściźnie po zmarłym pozostały, oprócz wymienionych już poprzednio obrazów niewykończonych i szkiców, dwa kajety duże, w których śp. Henryk Siemiradzki spisywał obserwacje swoje, nastręczające mu się uwagi i spostrzeżenia, dotyczące życia społecznego, sztuki itp., aforyzmy i sentencje własne. Wykwintne w formie, a głębokie w treści te utwory literackie mistrza, znajdują się w Strzałkowie.

* * *

Bratnia pomoc techników, której śp. Siemiradzki był długoletnim członkiem honorowych, wysłała do rodziny zmarłego artysty telegram kondolencyjny.

* * *

Krakowski teatr miejski uczci pamięć znakomitego malarza dziś we środę. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele św. Krzyża, poczem deputacja teatru złoży wieniec w Muzeum narodowem. Wieczorem odbędzie się się uroczysta manifestacja na scenie.

* * *

Telegram do pani Siemiradzkiej, wysłany imieniem gminy m. Lwowa, brzmi jak następuje:

„Zgon znakomitego mistrza, którego niepospolity talent i wiekopomne utwory pędzla rozsławiły sztukę rodzimą po całym świecie, boleśnie dotknął serca obywateli naszego grodu. Imieniem rady król. stoł. m. Lwowa przesyłamy Wielmożnej Pani i całej rodzinie najszczersze wyrazy głębokiego współczucia.

Michalski, Ciuchciński".

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Kraków 27 sierpnia. Dziś rano odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. H. Siemiradzkiego, urządzone staraniem dyrekcji teatru. Na nabożeństwie był prez. Friedlein, dyrektor teatru, zastępca dyrektora Muzeum narodowego i i.

Do Warszawy wyjechał wczoraj radny miejski dr. Koy, w miejsce p. Domańskiego.

Deputacja krakowska zaproponuje rodzinie złożenie zwłok śp. Siemiradzkiego w grobowcach zasłużonych na Skałce.

Morskie Oko.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Grac 27 sierpnia. Do procesu powołano geometrę, profesora politechniki w Zurychu, pułkownika sztabu generalnego Bekera.

Grac 27 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie trwało tylko jedną godzinę. Przemawiał prezydent Tchorznicki podając krótkie resumé. Posiedzenie przerwano o godz. 10 rano.

Jutrzejsze posiedzenie rozpocznie się o godz. 10 rano. Obrońca węgierski p. Bölcs wygłosi swoją obronę.

Grac 27 sierpnia. Sąd rozjemczy odbył wczoraj długie posiedzenie i uchwalił dopuścić dowód przez geometryczne pomiary, do czego wezwano telegraficznie zagranicznego fachowca, który na miejscu poczyni katastralne pomiary według referatu galicyjskiego.

Dziś prezydent Tchorznicki, wygłosił resumé; powiedział, że chce utrzymać nietykalność granic Galicji. Obszar ten zrósł się z sercem Polaków. W wywodzie swoim oparł się na traktacie warszawskim i na mnóstwie dokumentów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mowa Roosevelta.

Portland 27 sierpnia. Prezydent Roosevelt, odbywający podróż okrężną po kraju, przybył tu wczoraj popołudniu. W mowie, którą tu wygłosił, zaznaczył konieczność utrzymywania silnej floty, najlepszej rękojmi utrzymania pokoju i oświadczył się za zawarciem wzajemnego układu z Kubą.

Z Transwaalu.

Johannesburg 27 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że wielka siła zbrojna, złożona z piechoty, konnicy, konnych strzelców i artylerji udała się na zachodnią granicę, aby uśmierzyć niepokoje, powstałe wśród tamtejszych krajowców. Urzędowe koła komunikują, że wojska te odeszły tylko w celu zwolnienia tych oddziałów, które otrzymały rozkaz udania się do Indyj.

Berlin 27 sierpnia. *Vossische Ztg.* donosi, że prezydent Loubet przyjął ofiarowany mu protektorat nad projektowaną podróżą niemieckich aktorów do Francji i zapewnił przyjęcie ich w pałacu elizejskim.

Simonstown 27 sierpnia (kolonje przylądkowe). Przybył tu generał Cronje z rodziną i znaczną liczbą Boerów.

Stambuł 27 sierpnia. Pogłoska, jakoby ze strony Rosji żądano pozwolenia na przejazd kilku okrętów wojennych przez Dardanele, jest nieprawdziwą.

Kronika z ostatniej chwili.

Nagła śmierć, czy samobójstwo? Wczoraj wieczorem zajechała na podwórze koszar ułanów obrony kraj. za rogatką Łyczakowską kryta budka, jakiej używają do przewożenia trupów. W kilka minut później, wyjechała ta sama budka z podwórza napowrót, wyładowana już jednak ciężkim jakimś przedmiotem i przejechawszy długą ul. Łyczakowską, znikła znowu w podwórzu szpitala wojskowego obok trupiarni. Mówiono za rogatką, że zastrzelił się tam jakiś ułan, inni mówili znowu, że jakiś wachmistrz tknięty został apoplektycznym atakiem. Co jest na rzeczy właściwie, dowiedzieć się niepodobna, gdyż wojskowość odmawia wszelkich informacyj.

Podejrzane srebro. Do jednego z szynków przy pl. Krakowskim, przyszedł wczoraj o godzinie 11½ w nocy młody jakiś człowiek i usiłował sprzedać szynkarzowi różne srebra stołowe, wagi około 2 kilogramów. Pomimo, że tłumaczył się, że owe srebra otrzymał od jednego ze swoich dłużników na zaspokojenie swoich doń pretensyj, aresztowano go i odesłano do kozy. Nazywa się ów handlarz srebrem Piotr Dmuchalski. Jest on z zawodu lokajem.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od —·— do —·—, pszenica nowa od 14·— do 14·40, żyto gotowe od —·— do —·—, żyto nowe od 11·50 do 12·—; owies obroczny gotowy od 12·— do 13·—, owies obroczny nowy od 10 — do 11·—; jęczmień nowy od 9·50 do 10·50 jęczmień browarniany od 11·— do 12·50; rzepak nowy od 19·50 do 20·50, lnianka —·— do —·—; groch pastewny —·— do —·— groch do gotowania —·— do —·—; wyka 9·50 do 10 —; bobik 9 — do 9·50; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 9·50 do 10·50, kukurydza stara 12 — do 12·60, chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona nowa 90·— do 100·—, koniczyna biała nowa od 130 — do 160 —, koniczyna szwedzka od —·— do —·—; tymotka od 36·— do 44 —

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr od 16·75 do 17·—; ekskontyngentowy od 8·10 do 8·20.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 27 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6·85 do 6·89, na wiosnę od 7·20 do 7·21 żyto na jesień od 6·18 do 6·19, na wiosnę od 6·42 do 6·44 kukurydza na lipiec-sierpień od 5·53 do 5·54, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·53 do 5·54, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na jesień od 5·73 do 5·74, na wiosnę od —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień od 10·70 do 10·80, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie ustalone. Pogoda piękna. Gorąco.

— **Budapeszt** 27 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6·62 do 6·63, na kwiecień od 6·96 do 6·97 żyto na październik od 5·85 do 5·86 na kwiecień od 6·10 do 6·11. owies na październik od 5·43 do 5·44, na kwiecień od 5·73 do 5·74: kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na maj od 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od 10·10 do 10·20 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna. Gorąco.

Wiedeń 27 sierpnia. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·05 Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·90 Akcje austr. zakł. kred. 682·75, Akcje węg. zakł. kred. 732 — Akcje Anglobanku 277·50 Akcje Unionbanku 540 —, Akcje Bankvereinu 455·50 Akcje Länderbanku 419·50 Akcje kolei państw. 717·50 Lombardy 70·—, Akcje kolei Elbethal 466 — Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 317 — Akcje Alpiny 390·50, Akcje Rima Muranji —·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 111·50, Ruble 253·50 Usposobienie spokojne.

Berlin 27 sierpnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 215·30 Towarz. dyskontowe 174·50 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 27 sierpnia, o godz. 7½ wieczorem

JABUKA

czyli ŚWIĘTO JABŁEK

operetka w 3 aktach Gustawa Davis i Maksa Kalbeck; przekład Adolfa Kiczmana. Muzyka Jana Straussa.

OSOBY:

Mirko, pan na Gradinaczu	p. Malawski
Bazyli „ „	p. Jaroński
Bambora, fabrykant krochmalu	p Kiczman
Annita, jego córka	pni Eliszewska
Petrija	pni Kasprowiczowa
Misza, bogaty wieśniak	p. Paszkowski
Jelka, jego córka	pni Łopatyńska
Josako, woźny egzekucyjny	p. Lelewicz
Franio, pandur	p. Fedyczkowski
Staklo, oberzysta	p. Czystogórski
Sawa, służący Mirki	p. Recheński
Katsza, kelnerka	pna Porecka

Rzecz dzieje się za naszych czasów na pograniczu serbsko węgierskiem.

W 3cim akcie „Czardasz" układu p. Sachsa, odtańczą pp. Adela i Wanda Sachs, Bewilakówna, p. Sachs i corps de ballet.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 sierpnia 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. H. Konarski z Grochowic. H. F. Ressegner z Niska. Z. Radzimińska z Wołynia. T. Dorożyńska z Wołynia. L. Mars z Kijowa. C. Redlich z Wiednia. H Klimpfinger z Wiednia. S. Stecki z Warszawy. M. Rulikowska z Mircza. L. Kaden z Krakowa. K. Korytko z Warszawy. G. Beuthner z Berlina. H. Brüll z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Rostworowski z Hrehorowa. B Dewitz z Daszawy. Dr. B. Piątkiewicz z Tarnopola. Fr. Löwinger z Zawoja. R. Hirsch z Jagersdorfu. L. Rogal z Wiednia. M. Müller z Budapesztu.

NEKROLOGJA.

†

ADOLF baron JORKASCH KOCH

em. c. k. wiceprezydent galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu, członek izby panów, komandor orderu Leopolda, kawaler orderu żelaznej korony II. klasy

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 27 sierpnia br., w 80 roku życia.

W smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 29 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. „Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Dr. Zygmunt Spalke,
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani, powrócił i ordynuje od 11—12 i od 3—5 947
ul. Grodzickich l. 4.

Zakład dra Eug. Piaseckiego
dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu ulica Trzeciego Maja l. 2. 948
Ordynuje od 2—4. Prospekty na żądanie.

Dr. ANTONI ROICKI
Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób kobiecych i pęcherzowych, leczy metodą doświadczoną, długoletnią, także na wzór zakładu w Lindenwiese i parą. Ordynuje od godziny 9 do 11 rano, a popołudniu od godziny 3 do 6.
Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. (Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct.). Ulica Zimorowicza l. 5, Lwów. 7

Dr. Karol Haisig
były długoletni sekundarjusz szpitala powszechnego powrócił i ordynuje 872
w chorobach wewnętrznych od 3—4 Pańska 6.

Instytut techniczno - dentystyczny
Lwów, ul. Kopernika l. 3, 218
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reparatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień.
Lekarz - dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Słobiecki.*

Niezrównanej dobroci tutki i bibułki cygaretowe
SASSOWSKIE
„FLIRT" i „KRAJ"
(bibułka cienka przezroczysta) (bibułka nieg[illegible])
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie.
Są wszędzie do nabycia 28

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 września br w wojsk. szkole przygotowawczej St. DOBROWOLSKIEGO, Lwów, ul. Podlewskiego l 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Do Pana Juljusza Schaumana, aptekarza w Stockerau.
Po wypróbowaniu pańskiej soli żołądkowej — gdy takową za dobry środek do zrestaurowania mojego chorego żołądka uznałem — proszę o łaskawą przesyłkę 10 pudełek za pobraniem pod adresem:
Józef Senft,
miejsce kąpielowe Bartfeld. 3036
Willa Karoly.
24 czerwca 1899.
Do nabycia *u producenta, krajowego aptekarza Juljusza Schaumana w Stockerau*, następnie we wszystkich aptekach kajowych i zagranicznych. Cena 1 kor. 50 hal. za pudełko; najmniejsza posyłka 2 pudełka.

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy:
4% listy hipoteczne
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% gal. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy: 58
Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.
Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjn. Banku hipotecznego.

Nowości literackie.

Ludwika Mizerskiego: „Łucjan Doręba", powieść poetyczna w 10 pieśniach, osnuta na tle stosunków wielkopolskich (r. 1862—1865). Str. 288. Poznań. — Nakładem i czcionkami *Dziennika Poznańskiego.*

Czyta się ten poemat z wzrastającem zajęciem. Główną osnowę przeplatają prześliczne ustępy z życia rodzinnego i wiejskiego. Z niezrównanym humorem przedstawia autor zabawy, żarty i figle zgromadzonej na święta w gościnnym dworze chwalińskim młodzieży, które starszemu czytelnikowi żywo przywodzą na myśl młodzieńcze lata, pełne swobody umysłu i cudnych zachwytów.

Wśród tej wesołej wrzawy młodzieży, odzywa się raz po raz poważniejsza nuta. Oto podnosi głos sędziwy pleban, by przypomnieć młodzieży religijne obowiązki, pouczyć ją w sprawach kościelnych, lub ścisłem rozumowaniem obalić zbyt śmiałe, niedowarzone poglądy. To znów nabożeństwo w kościele srebrnoleskim odrywa serca i myśli od świeckich uciech.

Rozmaite zdrożności i śmieszności w naszem społeczeństwie, otrzymują należytą naganę. Słusznie wyrzeka skromny poeta Ludwik na ów „nieszczęsny zaród naśladownictwa obcych, co Polskę tak długo — według słów wieszcza—czynił narodów papugą", a który skłania „bez żadnej potrzeby matki i dziewice lackie ubierać myśli swe w strój obcy żargonu wzorem dziewcząt, co w strzępy cudackie odziana, role frejlin biorą i królowy, by patetyczne z sobą prowadzić rozmowy".

Bez ogródki potępia prawy p. Wit Wrzeski manję pojedynkowania się, którego zaciętym zwolennikiem jest

„Sławetny Julian Ostrogot Brzeszczański,
Pierwszy kawaler templa i rębacz poznański,
Zwany zazwyczaj Julem albo też Brzeszczotem,
Co, choć na serjo twierdził, że jest Ostrogotem,
Czyli potomkiem Gotów, przydomek w istocie
Nosił od włości przodków, zwanej Ostrogocie".

Równie słusznie szydzi p. radca Barski z śmiesznej dumy rodowej pani Łościborskiej, która sądzi, że

„Z wizerunkiem współczesnym króla Stanisława,
I do tronu polskiego wzięła w spadku prawa"

i zaczęła

„swojego gagatka Janusza
Wedle kodeksu grzecznych form Galateusza
Polerować, by godnym był później korony,
Którą niegdyś nosiły Piasty, Jagiellony".

Natomiast chwalą „doktorka" Rotermana hr. Leliwa i p. radca Barski, że dba o czystość mowy ojczystej, ale przestrzegają go przed przesadą. Kolegę bierze w obronę poeta Ludwik, mówiąc:

„Bez wątpienia, że strzedz się należy przesady
I mianowicie w Czechów nie wstępować ślady,
Obszyli w sierść słowiańską, naprzykład z niemiecka
Tragedję zwąc *smutnohrą*. Lecz mniemam i teraz:
Prawym kapłanom mowy wolno czerpać nieraz
Z owej świętej krynicy, skąd w mrokach przed- [wiecza
Wypłynął czysty strumień polskiego narzecza
I do której najlepiej zna drogę lud prosty.
Próżno stróże języka ćwiczą swemi chłosty
Każdy taki nowotwór. Toż Mroziński jeszcze
Drwił sobie z „przyrodzenia", a Śniadecki w kle- [szcze
Krytycznej analizy brał wyraz „zaszczytny".
A przecież dziś te słowa już nie aksamitnej
Tylko poezji szacie, lecz i niewiązanej
Mowie służą za wystrój codziennej sukmany".

Oddając cześć wszystkiemu, co dobre, piękne i wzniosłe, wypowiada autor w lekkiej formie poezji trzeźwe i głębokie myśli, ostrzega naród, by sił własnych nie mierzył „na zamiary" i zachęca do pracy, zgody i ufności w Tym, który

„na niskość wejrzał służebnicy
Rozprószył pyszne myślą i złożył z stolicy
Mocarze i podwyższył pokorne, dobrami
Napełniając łaknące!!

Wyborną jest charakterystyka osób n. p. butnego szlachcica Janusza Łościborskiego, pojedynkowicza Jula Ostrogota Brzeszczańskiego, mściwego Granata, rzutkiego „doktorka" Rotermana, skromnego poety Ludwika, w którym nietrudno poznać samego autora, pokornego rezydenta p. Cyryna, starego kawalera, który w swej izdebce pokryjomu

„dawnej bogdance
Hołd oddawał spóźniony w marzeń kołysance".

Lekko, ale z nadzwyczajnym wdziękiem naszkicowane są postaci Celiny Barskiej, Anny Wrzeskiej i hrabianki Izabeli.

Bardzo dramatycznie przedstawiony jest wybuch powstania i bój w kniejach Kaźmierskich.

Zachwyca wreszcie w poemacie głębokie odczucie i zrozumienie przyrody, widne już w samym początku powieści, gdzie poeta kreśli żdżanie do Chwalina Łucjana Doręby i Adama Barskiego

„w rocznicę nocy wiekopomnej,
Kiedy ongi w stajence Betleema skromnej
Bogarodzica-Panna w żłób złożyła mały
Tego, którego wszechświat nie ogarnie cały".

Na innem miejscu tak nam się ukazuje „posępna widownia obumarłej przyrody":

„Stuletnie aleje
Bezlistne, oprószone przez śnieżne zawieje,
Grupy krzewów, tworzące latem gąszcz zielony,
Dziś zaś w przejrzyste z tiulu odziane welony,
Niewyraźne kontury klombów i rabatów
Z garstką suchych badylów, zamiast barwnych [kwiatów,
Smętny budziły nastrój, jak widok uroczej
Przed laty twarzy, którą zmierzch życia zamroczy.
Zasypane zaś śniegiem stoły i kanapki,
Wręcz trąciły śmiesznością, jak oślepłej babki
Znaleziona w odwiecznej szafie suknia z balu,
Albo szczątki z bukietu w starych strzępach szalu.
Bystra wszakże źrenica i w tej twarzy bladej,
Mogła jeszcze rozpoznać dawnych wdzięków ślady,
I w monotonnych kształtach drzew i krzewów [sennych,
Mnóstwo ciekawych rysów odróżnić znamiennych.
Przygarbione jabłonie, grusze, niskie śliwy,
Stały jako wieśniaczki, które włos już siwy
Zaplatając, wspomnieniem żyją dni wiośnianych
I kropli swego potu, w słodki owoc zlanych,
Dzisiaj z boleścią patrzą na biedne dzieciny,
Agresty i porzeczki i wątłe maliny,
Co, choć same na siebie pracowały latem,
Drżą teraz boso w śniegu, gdy obok w bogatem
Futerku pańskie dzieci, subtelnie brzoskwinie,
Kryją się przy schowanem pod pierzynką winie.
Rozłożyste w alejach lipy oraz klony
To wielmożne w procesji dziedziczki-matrony,
A przy nich, w śnieżno-białe ubrane sukienki,
Szepczą w gromadkach brzozy; wysmukłe panienki.
Pilnujące sztachetów topole wysokie,
Zapięte aż pod kołnierz, sztywne, dumnookie,
Niby dawni wojskowi, nieraz krzykiem wrony,
Zaklną siarczyście, beczki siejąc i furgony.
Opodal świerk samotny, szumiąc, mary roi,
Chociaż mu szron już w srebro włos zielony stroi,
Niepoprawny marzyciel, ot stary kawaler!
Nie dziw też, że akacje, co się zbiegły w szpaler,
Na ostre go języki biorą, zeschłe stręki,
Przechowując starannie, jak spłowiałe wdzięki.
Za to gaik jodełek, niby mniszek grono,
Śpiewa chorał pobożny, a wiecznie zielono
W dziewiczych ich duszyczkach, ascezą przejętych.
Czasem jednak wiewiórka, jak w rozmysłach [świętych
Myśl światowa, nad śnieżnym kornetem przeleci,
Poczem się tem żarliwiej modlą Boże dzieci".

Wspaniały jest opis pożaru, który dosięga szczytu w chwili, gdy

...część wiązania zapadła się z trzaskiem,
A z płomiennej otchłani wstał z królewskim blaskiem
Geniusz ognia, olbrzymiej postaci, w szkarłacie,
W djademie w złocistych skier, w rozwianej szacie,
Z rozpuszczonem dokoła włosem dymu czarnym,
Z złowieszczym szumem skrzydeł, oddechem po- [żarnym.
Wraz na powitanie jego ozwały się dzwony
Z wierzycy starej fary, poważnemi tony,
Zwiastując siołu, oraz dalszej okolicy
Wstąpienie na tron syna jasnej błyskawicy.
Toż i niebo młodemu monarsze nad głową
Rozpięło w mig baldachim łuną purpurową,
A księżyc nań z za lasu rzucił swe promienie,
Przynosząc mu od słońca bratnie pozdrowienie".

Mistrzowskim jest opis połowu ryb, jak o tem świadczy następujący ustęp:

„W potężnym saku, który w ślamistym ztopia
Szary wziął kolor bronzu, wrzało jak w ukropie.
Obok gminu ryb drobnych, co się trzepał w mule,
Z głośniejszym pluskiem wód tych książęta i króle
Przewalały się, szatą błyszcząc srebrnolitą,
Ze złotymi galony, szkarłatem podbitą.
Wygarniano je na brzeg; tu je dziewki obie
Składały w wielkim cebrze, niby wspólnym grobie.
Tylko drobiazg nieletni wracał do topieli,
Gdzie, zbawczą chłonąc wilgoć, krwawnikami skrzeli,
Cucił się z odrętwienia w żywiole rodzinnym,
By długo jeszcze potem śnić o całkiem innym,
Dusznym świecie nadwodnym, dziwotworów różnych,
Światła i wrzawy pełnym i przestrzeni próżnych.
Starszyznę, powrzucaną do cebra gromadnie,
Zaczęła pani Marta różniczkować ładnie,
By, jak hetman przy brance, pościąganych z toni,
Rekrutów w poszczególne słać gatunku broni.
Okunie wzrostem drobne, lecz nader czupurne,
Których, gdy sztorcem płetwy swe najeżą górze,
Nie połknie chciwem gardłem nawet szczupak stary,
W nieznające pardonu pobrała huzary.
Z karpi, co z swych pancerzy modre sieją blaski,
A na grzbietach wysokich rzymskie noszą kaski,
Ku Imci pana radcy uciesze niemałej,
Ciężkich kirasjerów stanął pułk wspaniały.
Długie, chude szczupaki, które obłe grzbiety,
W ciemno-zielone szwedzkie odziały kolety.
I w natarciu swem impet zwykły mieć szalony,
Wpisała gospodyni pomiędzy dragony.
W piechotę, co kwaterę zatrzymała w cebrze,
Poszły liny i leszcze, całe lśniące w srebrze,
Dalej brzany i wzdręgi, ukleje, piskorze,
Nareszcie szarą gawiedź tworzące w jeziorze,
Kiełbiki i karasie i płotki niegroźne,
W liczone między ciury zostały obozne.
Podczas, gdy pan Cieciorka ku odwrotnej stronie,
Wśród wesołych żarcików młódź i pani z dworu,
Oglądały ryb ciżbę, wydartą jezioru.
Najwięcej ciekawości budził jeneralny
Sztab armji upletwionej, a był nim sum walny,
W otoczeniu kilkorga młodych swoich braci,
Z straszną paszczą, otyłej i ciężkiej postaci.
Świecąc drobnemi oczki, ruszał wąs obwisły,
Niby brygadjer, który taktyczne pomysły,
Podwładnych oficerów w manewrów arenie
Półgłosem druzgocącej poddaje ocenie.
Opodal na samotnej deszczułce sędziwy,
Jakoby wódz naczelny, lśnił się sandacz siwy,
Pełen pańskiej dystynkcji, z srebrną łuską małą,
Zdobny w orderów pręgi i ślifę wspaniałą.
W pośród lamentu jeńców i wrzawy wojennej,
On sam cichy, spokojny leżał, jakby senny.
Był albowiem z Katonów i Rejtanów rodu,
Którzy nie mogą przeżyć pogromu narodu".

Widocznie Mickiewicz był wzorem Mizerskiemu, niektóre nawet sceny i postaci mimowoli przypominają sceny i postaci z „Pana Tadeusza"; mimo to „Łucjan Doręba" nie jest bladem odbiciem Mickiewiczowskiego arcydzieła, lecz oryginalną, tryskającą życiem, niemałej wartości epopeją.

Wielkopolska dumną być może z tego, że mimo twardych warunków życia, wydała na wskróś narodowego poetę, który przygnębionemu walką o byt społeczeństwu podaje zdrowy pokarm i skołatane tylu nieszczęściami umysły orzeźwia i krzepi.

Oby piękny jego utwór czytano wszędzie, gdzie polska brzmi mowa.

Dr. Stanisław Karwowski.

„Stella" Zakład pogrzebowy K. SŁOTOŁOWICZA we Lwowie ulica Wałowa l. 11. 904
załatwia pogrzeby od wspaniałych do skromnych po cenach przystępnych.

110

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Pan Langlais dopominał się o dzieci, a Solange, którą tragiczna śmierć Cezarego przeraziła, pilno było wypytać Leopolda i Klarę i od nich dowiedzieć się czegokolwiek.

Backward zaczynał się zatem wyludniać. „Klatka“, jak nazywała Regina, opróżniała się.

Klara i Leopold opuścili Backward 15go września. I znowu były łzy w domu osmutniałym.

Przed wyjazdem młody człowiek uczuł, że serce jego przemówiło ostatecznie.

Wyznał z całym zapałem młodości miłość Alicji Gorlin i dziewczę dało mu pierwszy pocałunek zaręczynowy. Trzeby było tylko zezwolenia rodziców, a tego pewny był Leopold.

Klara zaś mniej płakała przy wyjeździe z Backward, Piotr bowiem miał im towarzyszyć aż do Nantes.

Z Janem Gallois i z Reginą została tylko Pola i jej dzieci. Potem i Maurycy opuścił zamek w tydzień po Leopoldzie i Klaruni.

Ponure dni wreszcie zbliżały się, wiatr zachodni zaczynał złowrogie koncerty jesienne.

Wtedy dopiero wyjaśnienia, jakich żądała Pola, mogła otrzymać od Reginy.

Miało to miejsce wieczorem w październiku podczas wspaniałego zachodu słońca, jaki tylko nad morzem być może.

Wdowa rozmawiała z doktorem.

— Janie — rzekła — czuję się dosyć silną, pozwól mi iść tam, na miejsce strasznej katastrofy.

— Czy ci nie zaszkodzi? Na pierwsze wyjście, to bardzo hazardowne.

— Janie, ja tego potrzebuję... Muszę się pomodlić za niego...

— Idź więc — rzekł Jan — lecz proszę, nie sama...

— Regina będzie mi towarzyszyć.

— Tak, masz rację, z Reginą możesz iść.

Pola zarzuciła ciepłe okrycie i osłoniła głowę koronką.

Regina była już gotowa.

Skorzystały z tego, że Alicja z Jerzym wyszli w inną stronę.

— Matko — zapytała młoda dziewczyna, — gdzie chcesz iść?

— Tam, — odpowiedziała wdowa głosem drżącym.

— Czy będziesz mogła znieść ten widok? — zapytała.

— Regino, ja tego potrzebuję...

Dziewczyna nie opierała się więcej. Wzięła pod rękę rekonwalescentkę i poszły do kiosku.

Miała rację obawiać się wrażenia, jakie zrobiło na Poli miejsce katastrofy.

Biedna kobieta blada i nieruchoma, nie mogła oderwać oczu od przepaści, w którą Cezary się stoczył.

Regina trzymając ją, żeby nie upadła, płakała, lecz jednocześnie modliła się, prosząc Boga, żeby dodał sił tej istocie, którą jak matkę kochała.

Bóg ją wysłuchał. Pola rozpłakała się, potem uklękła, prawie na zrębie przepaści, modliła się gorąco o zbawienie duszy człowieka, który był ojcem jej dzieci.

Wszystko to stało się w bardzo krótkim czasie, który jednak Reginie wiekiem się wydawał.

Uczuła niezmierną radość, kiedy Pola podniosła się w końcu i rzekła z bolesnym uśmiechem:

— Widzisz, dziecko drogie, Bóg mi dodał siły... Teraz możesz wszystko powiedzieć. Rozumiesz moją ostatnią obawę?

— Tak — odpowiedziała sierota, — rozumiem i mogę cię matko uspokoić. Nic z tego czego się obawiasz, nie stało się. Nikt nie jest odpowiedzialny na śmierć jego... Piotr go nie zabił. Sąd Boży spełnił się na nim.

Wdowa pochyliła głowę i cichą modlitwą dziękowała niebu.

Regina opowiedziała, jak mogła najkrócej dramat cały.

Pola wtedy wzięła ją w objęcia i tuląc dziewczę do serca, mówiła:

— Oh! Regino, Regino, nazwałaś mnie matką... Bóg pozwoli, że będę cię mogła kiedyś córką nazwać...

Ujęła pod ramię dziewczynę i powróciły do zamku. Lecz w duszę Poli spokój wstąpił. Nie miała już wątpliwości, widziała jasno swoje obowiązki i chciała je bez zwłoki spełnić.

Poszła do swego pokoju i kazała prosić doktora.

— Janie — rzekła, jak tylko się ukazał, — nie zdziwisz się temu, co powiem. Dla ciebie i dla mnie, powinniśmy się rozstać.

Nie protestował, czuł, że ma rację.

— Polu — rzekł, — wiesz, że dom ten jest twoim... Jeżeli dlatego, abyś mogła wrócić tu z czołem dumnie wzniesionem, potrzeba, abyś go opuściła, nie sprzeciwię się twojej woli. Jedź zatem, lecz pamiętaj, że Piotrowi należy się, abyśmy go publicznie synem nazwali.

— Będę pamiętać, Janie, — powiedziała tylko. — Teraz, kiedy nic nie stoi pomiędzy nami, gotowa jestem powtórzyć pierwszą moją przysięgę. Pozwól, tylko nich upłynie czas żałoby.

W trzy dni potem Piotr powrócił; lecz zabawił tylko tyle, żeby zabrać na pokład matkę, siostrę i brata, do których przyłączyli się doktor i Marja Regina.

Jacht poniósł wszystkich aż do Sables d'Olenne, gdzie się pożegnali, z obietnicą zobaczenia się niedługo.

Poczem Jan Gallois, Regina i Piotr powrócili na pokład statku. A kiedy zebrali się na przodzie pomostu, doktor ze smutnym uśmiechem odezwał się do dzieci:

— Trzy lata już nie widziałem lądu wielnej Ameryki. Piotrze, dziecko moje, chcesz, żebyśmy przepłynęli Atlantyk?

A że Regina rzuciła mu się na szyję, nie chcąc go odstąpić, wydał rozkaz rozwinięcia żeglugi i skierowania ku południowemu-zachodowi.

II.

Dalszy ciąg dramatu.

Jesteśmy w Backward. Rok upłynął od czasu, jak skały Belle-Isle, które Regina widzi ze swego okna, były świadkami wstrząsającego dramatu, a młoda dziewczyna, wsparta na balkonie, podziwia nieporównaną panoramę oceanu, rozbijającego potworne swe fale o granitowe wybrzeża..

Regina zmieniła się pod względem moralnym i fizycznym. Urosła bardzo, jest teraz prawdziwą kobietą, w długiej sukni, z włosami w górę podczesanymi. Zachowała chód lekki, poruszenia pełne gracji, postawę królewską.

Nie słychać już, jak przedtem, głośnego śmiechu dziewczyny, lecz za to uśmiech jej odsłaniający zęby jak perły, wydaje się promieniem słonecznym.

W cierpieniu dojrzała jej dusza, obdarzona tak hojnie od Boga i rozwinęły się zalety charakteru. Regina pozostała przedewszystkiem szczera, kochająca i oddana dla drugich. Jest szczęściem wuja, który bez niej obejść się nie może i który podziwia coraz więcej piękny jej charakter.

Tego dnia, ubrana, w szeroki biały negliż, odsłaniający szyję i ręce, zachwycająca jest poprostu w pozie zamarzonej — i nie domyśla się, że te dwie pary oczu Jana Gallois i Piotra Le Louarn, wpatrzone są w nią z uwielbieniem.

W tej chwili listonosz zadzwonił u bramy i sprowadził ją do rzeczywistości, a dwaj panowie wyszli z ukrycia i podeszli do niego.

(C[illegible] dalszy nastąpi).

Ostrzeżenie.

Amatorów Piwa okocimskiego

zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.:
Skulski Michał, ul. Teatralna 16
Kessler Dawid, ul. Pańska 12 903

Piwa Okocimskiego nie odbierają
a zatem takowego nie szynkują.

Jan Götz **browar w Okocimie.**

Najuprzejmiej zawiadamiam, że otworzyłem obok już istniejącego **handlu towarów kolonialnych**, win, herbaty, delikatesów i produktów wiejskich 933

Pokój śniadaniowy

z gorącemi i zimnemi przekąskami, — zaprowadziłem również krajowe **Piwo eksportowe** lwow. Tow. browarów na szklanki, które swą dobrocią dorównywuje najwybredniejszym wymogom. — Uniżenie prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, — kreślę się z szacunkiem

MAKSYMOWICZ, ul. Sokoła 1, róg Chorążczyzny.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3

poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. 1½	kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „	4·—
Melange dd Londres	„ 5	„ „	4·—
Wystawki z własnych herbat		„	1·80
„ z najlepszych herbat		„	1·30

Ceny herbaty oznaczonu na ½ kilo w packach po ⅛ ¼ i ½ kilo. 5

Cenniki wysyłam na żądanie franco.

Kapelusze męskie

Habiga

22 **Angielskie i Włoskie**

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki 6.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

HERBATA z BRODOW!! — HERBATA z BRODOW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „famiijnej“ bardzo dobrej . . . . . 1·40
funt „Melange de Moscau“ w oryg. opakow. 2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
funt „Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow. 1·20
KAWA „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo 9·—

Browar parowy.

W dobrach **Kamionka strumiłowa,** będących własnością JE. JWgo Andrzeja hr. Potockiego, wydzierżawiony będzie w drodze ofert pisemnych na lat osm t. j. na czas od 1-go stycznia 1903 do 31-go grudnia 1910 r.

parowy browar piwny

w roku 1892 zbudowany i w najnowszy sposób kompletnie urządzony.

Do dzierżawy tej dodane zostaną w poddzierżawę prawa propinacyjne w 56 dobrach powiatów Kamioneckiego, Żółkiewskiego i Lwowskiego za tę samą cenę, za jaką od c. k. Dyrekcji galic. funduszu propinacyjnego co dzierżawę po koniec roku 1910 nabyte zostały.

Warunki dzierżawy przeglądane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcji dóbr w Kamionce strumiłowej.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum dwadzieścia tysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcji do dnia 3-go września 1902 o godzinie 12 w południe a zawierać mają oświadczenie, że P. T. oferentowi dokładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje tudzież, że z ofertą swoją po dzień 25-go września 1902 w słowie pozostaje i zrzeka się wcześniejszego zwrotu złożonego wadjum.

Natomiast podpisana Dyrekcja zastrzega dla siebie, względnie, dla JE. JWgo właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawo ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.

906

Dyrekcja dóbr

J. E. JWngo Andrzeja hr. Potockiego

w Kamionce Strumiłowej.

Pod nazwą

„Monopol“

zaprowadzone i znakiem ochronnym zaopatrzone **szkiełka do lamp gazowych i naftowych** wyrobu „Tow. szklarsko-hutniczego w Osieku (Czechy) odznaczają się zadziwiającą wręcz trwałością; wytrzymują bowiem **bez szwanku nawet pokrapianie zimną wodą w stanie największej rozgrzanym.**

Wyłącznie do nabycia:

Dla gazowych lamp	**Dla naftowych lamp**
w Miejskiej Gazowni Lwów,	u firmy R. Ditmar, Lwów 908
„ „ Kraków,	„ S. Knoller, Przemyśl
„ „ Stanisławów	„ S. Sommer, Tarnów.
„ „ Kołomyja.	

W sprawie wyłącznej sprzedaży dla miejscowości, powyżej niewymienionych raczą reflektanci się zgłaszać do firmy:

Adolf Lindenberger we Lwowie.

Wpisy na rok 1902/3

do Zakładu wyższego wychowawczo-naukowego

Amelji d'Endel

we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 3, już się rozpoczęły.

Przyjmuje się dzieci w wieku przedszkolnym, przygotowując je według metody Froebla. 931

Zakład złożony jest z 7 klas i 3 wyższych kursów, opartych na najnowszym planie szkół wydziałowych.

Panienki, pragnące złożyć egzamin z buchalterji, albo maturę seminarjalną, znajdą w Zakładzie całkowite utrzymanie, wraz z przygotowaniem do egzaminów. — Pomieszkanie obszerne i hygieniczne.

Odbywają się też osobne kursa języków: **niemieckiego, francuskiego i angielskiego** — Na wyższych kursach wykładają profesorowie.



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa zatłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Gellchowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6007

PUDR SALICYLOWY

przeciw poceniu i odparzaniu nóg. — Cena 50 h. i 1 kor.

27 **Jan Ihnatowicz**

Lwów ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. Kraków Sukiennice l. 20. Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24

Niemieckie liceum 6-cio klasowe we Lwowie

ul. Lelewela 7.

otwiera dnia 4 września b. r. pierwsze cztery klasy i przyjmuje panienki które ukończyły 11-ty rok życia. Panny, które wiek ten przekroczyły, przyjmowane będą w miarę zdolności i do klas wyższych.

Po ukończeniu liceum złożą uczenice maturę licealną

Przy liceum istnieje także czteroklasowa szkoła przygotowawcza i **pensjonat dla panien z wyższych domów.** Opłaty pensjonatu i nauki nadzwyczaj przystępne, prócz tego zapewnione są dla pensjonarek i eksternistek po dwa miejsca po połowie zwykłych kosztów. Wpisy przyjmuje i informacyj udziela osobiście przełożona p. Dittner od godziny 11—1 przed południem i 4—6 po południu. 901

Ciągnienie nieodwołalnie 25 września 1902

Główna wygrana 30.000 koron

Losy Wystawy ołomunieckiej po 1 koronie

944 polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Kormann i Feigemann, Samuely i Landau, Wiktor Chajes i Sp., Jakób Stroh, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, M. Klarfeld we Lwowie.

Wszystkie wygrane będą po odciągnięciu **10 prc.** prow. w **gotówce** wypłacone

W zakładzie naukowym

pani **Marji Bielskiej**, Lwów, Pańska 5, rozpoczynają się wpisy 937 **dnia 1 go września**

Kawy

Świeży transport najszlachetniejsze gatunki po 70, 76, 80, 90 1·00 1·04, 1·08 **za pół kila.**

Woreczki 5 cio kilowe odsyłam opłacone na miejsce. 941

Władysław Bażant
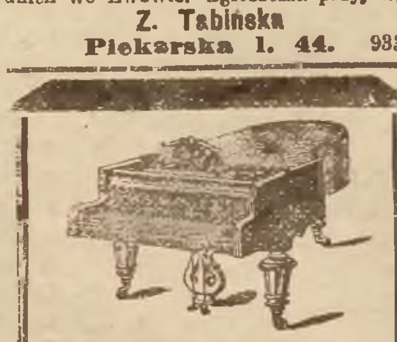
Lwów, ulica Halicka 3

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we LWOWIE.

Wzorowe umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje

Z. Tabińska

Piekarska l. 44. 933



Odszczególnione na kilku powszechnych wystawach i znane z dobroci i trwałości 921

Fortepiany Fr. Wirtha we Wiedniu

długoletniego współpracownika Boesendorfera poleca

Główne zastępstwo na Galicję: **J. Mussil** przedtem **J. Balko** skład fortepianów zał. w r. 1841 **we Lwowie**, Karola Ludwika 7.

Płyn

przeciw poceniu się nóg

po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem koron 1·40 hal.

Jan Michnik

w Bochni. 913

16 ciągnień rocznie

1 los turecki,
„ włoski Czerwonego krzyża
„ serbski tytoniowy,
„ Joszív (dobrego serca),
„ Bazylika (Dombau)

polecamy powyższych **5** los. na spłaty miesięczne po **8** kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. **Dom bankowy**

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8. 868

½ kl. pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kila tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. wysyła w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w **Smichowie** koło Pragi (Czechy). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres. 824

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki

Do sprzedania.

Lokomobila parowa o sile 8 koni, **Siewnik** rzędowy z fabryki Clayton i Schuttlewortha mało używane za niską cenę. Wiadomość **Dom komisowe rolniczy**, Lwów. Grodecka l. 47.

Przemysł krajowy!
Tylko własny wyrób!
Gwarancja składników a nadto i pochodzenia!

Nawozy sztuczne

poleca pod kontrolą stacji doświadczalnej w Dublanach pozostająca fabryka

I. Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego

przedtem

dla przem. chemicznego Spółki komand. JULJANA WANGA

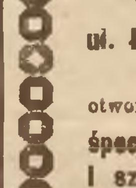
we Lwowie

ulica Kościuszki 10.

Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie. 869

Ceny wiosenne pozostają na jesień niezmienione.

Nagniotki



Kto pragnie pozbyć się ich łatwo, szybko, bez bolu i niebezpieczeństwa niech żąda **Arbenz'a** opatentowanego **Przyrządu** do usuwania nagniotków przez lekarzy poleconego a przez używających go bardzo cenionego i chwalonego. Nie potrzeba już żadnych nudnych a dotkliwych operacyj z plastrami, niema już zakażenia krwi ani skaleczenia. Skutek natychmiastowy. Cena 2 k. 50 h. Jeden egzemplarz wystarcza dla całej rodziny. Dostać można w handlach nożowniczych, w aptekach, droguerjach etc. Główny skład u fabrykanta **A. ARBENZA Lozanna, Szwajcarja.**

We Lwowie dostać można w Magazynie broni S. Pieleckiego 834

L. Jadowska

we Lwowie

ul. Łyczakowska l. 19

(parter)

otworzyła w swej pracowni **specjalną naukę kroju i szycia sukien damskich.**

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne

(Biblioteka Powszechna Nr. 2[illegible]). Cena 1 kor. 20 h

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 555/9)

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.